**Nr. 226.** Lwów. — Niedziela dnia 4. Października. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

| We Lwowie bez dostawy: | | Na prowincji z przesyłką pocztową: | |
|---|---|---|---|
| Miesięcznie | 1 złr. 50 ct | Miesięcznie | 2 złr. |
| Kwartalnie | 4 „ 50 „ | Kwartalnie | 6 „ |
| Półrocznie | 9 „ — „ | Półrocznie | 12 „ |
| Rocznie | 18 „ — „ | Rocznie | 24 „ |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.

**Rękopismów Redakcja nie zwraca.**

Dziś: D. 19 po Św. N. M. R. F. Jutro: Placyda. | Wschód słońca g. 6 m. 9. Zachód „ g. 5 m. 20 | Długość dnia g. 11 m. 11. Ubyło „ 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski

*Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45.
*Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

## Przegląd polityczny.

*Wiener Ztg.* przynosi nam dzisiaj rozporządzenie ministerjalne uzupełniające, a w części także modyfikujące reskrypt z 27 maja b. r. dotyczący wypoczynku niedzielnego. Na podstawie doświadczeń zebranych od czasu wejścia w życie ustawy o wypoczynku niedzielnym, ministerjum zezwala na to, aby w suszarniach chmielu prowadzoną była robota także w niedziele od początku września po koniec grudnia; w miastach, mających więcej niż 20.000 mieszkańców, pozwala sprzedawać towary do godziny 12; w innych zaś, mających mniej niż 20 tysięcy mieszkańców, zezwala na sprzedaż towarów do godziny 5 po południu. Nadto rozporządzenie ministerjalne przyzwala wykonywać i w niedzielę te roboty, które zwłoki nie cierpią, jak n. p. naprawę bruku na ulicach, naprawę rur gazowych lub wodociągów, roboty szklarskie lub ślusarskie, mające na celu jakąś gwałtowną naprawę, podobnież roboty kowalskie i ciesielskie (naprawę wozów, kucie koni i t. d.). W ogóle rozporządzenie to pozwala na wszystkie taki roboty, których odroczyć niepodobna bez narażenia się na wielkie straty lub bez zaszkodzenia zdrowiu i porządkowi publicznemu.

Zapisać wypada, że rozporządzenie to jest datowane z 21 września, a wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Tym sposobem wniosek Mengera i towarzyszy, przedłożony dnia 28 września w Izbie, a domagający się tego samego, staje się bezprzedmiotowy.

---

Ciekawą rzecz opowiada *Times*. Oto, rewolucyjną robotę na Bałkańskim półwyspie oddawna już prowadziła panslawistyczna partja, jak polip obejmująca wszystkie ziemie słowiańskie, a tak potężna, że na uroczystości urządzonej przez nią w Petersburgu w tysiącletnią rocznicę śmierci śś. Cyryla i Metodyusza, pojawił się p. Giers, choć wiedział, że to zaniepokoi dyplomację sąsiednich mocarstw. Do partji tej sympatjami należy większość dygnitarzy rosyjskich, car jej sprzyja, niegdyś nawet duszą i ciałem do niej należał, a o panslawistycznem usposobieniu rosyjskiego narodu wiadomo powszechnie. Otóż to przemożne sprzysiężenie postanowiło wywołać ogólną rewolucją na Bałkańskim półwyspie na rok przyszły i do tego wszystko przygotowywało. Król Milan i ks. Aleksander bułgarski mieli być zdetronizowani jako „zeszwabieni“ i pokłóceni z Rosją, a cały półwysep miał być podzielony na dwa ogromne królestwa Karadżiordżewicza i Nikity czarnogórskiego. Karawełów, pierwszy minister bułgarski, który w ostatnich czasach uchodził za jedynego już w Bułgarji zwolennika Rosji i odbywał podróże do Petersburga, był wtajemniczony w roboty panslawistów i uznał za stosowne odkryć je przed księciem, który w obec tego widział się zmuszonym dokonać zamachu na berlińskim traktacie na własną rękę i stworzył ów „fakt dokonany“, który tak rozsierdził Rosją.

Jeśli nie prawdziwa ta opowieść, to wielce prawdopodobna. Że Rosja — mniejsza o to która: urzędowa czy nieurzędowa — coś przygotowywała na Wschodzie, to przecież powszechnie wiadomo. Powiemy, że byłoby dziwnem, gdyby nic nie przygotowywała wobec tego, że Milan i Aleksander zupełnie odwrócili się od niej. Tymczasem dziś, po restytuowaniu przez Aleksandra traktatu sanstefańskiego, Rosja zamiast się cieszyć, gniewa się. Wczorajszy nasz petersburski telegram, opatrzony znakiem (>) pokazuje, jakie są jej żądania, a w numerze z d. 30. września *Moskowskije Wiedomości* tak piszą: „Niemożliwe jest przywrócenie *status quo ante* 18. września, ale połączenie Rumelji z Bułgarją powinno być uznane tylko pod tym warunkiem, że nastąpi zupełna reorganizacja obu prowincyj tak w urządzeniach wewnętrznych, jak zewnętrznych.“ Nie jestże nasz telegram jakby komentarzem tych słów? Jeżeli zważymy jeszcze fakta, że car nie odpowiedział na list ks. Aleksandra i że stanowczo kazał Rosjanom opuścić służbę bułgarską, to wszystko razem powinno nas przekonać, że panslawiści są boleśnie dotknięci zamachem z 18. września. Dziwić się tylko wypada, że Rosja w złej grze nie robi dobrej miny — no, ale tak wielki pan jak Aleksander III. zapewne nie może nawet na myśl wpaść, że powinien ukrywać swe uczucia przed półpankiem Aleksandrem I. Przez to jednak błędy popełnia.

Unja bułgarska jest rzeczą niecofnioną; na detronizację ks. Aleksandra Europa się nie zgodzi już choćby dla tego, że jej chce Rosja; naród bułgarski, od chwili jak się dowiedział o złem usposobieniu cara dla księcia i o powodach tego usposobienia, począł mu okazywać daleko żywsze uczucia; a wreszcie odwołanie rosyjskich oficerów ogromną radość sprawiło bułgarskim oficerom i całej armji, która z dumą patrzy, że teraz Bułgar Nikiforów, a nie Rosjanin Kantakuzen, jest ministrem wojny. Słowem, jest tak: Rosja gniewa się na księcia, a za to cała Bułgarja odwraca się od Rosji, a dzieje się to w chwili, gdy w Bułgarji powstaje zaród tego, co się nazywa tradycyą państwową. Zaiste, dla Europy zbliża się chwila rozwiązania sprawy Wschodniej, dla Rosji zaś wraca ona do swego przedwiekowego stanu. Przez dwa stulecia carat szedł do Bosforu i Dardanellów przez głowy Turków, teraz będzie musiał iść do tych cieśnin przez głowy Słowian. Różnica ogromna, więc bodaj nie dojdzie. I dla tego to z jednej strony odzywają się w Rosji głosy za sojuszem z Turcją, choćby nawet miał on doprowadzić do odrobienia wszystkiego co zdziałała wojna 1877 do 1878, a ze strony drugiej — tem się tłomaczą niejakie militarne zarządzenia Rosji, jak np. wyasygnowanie kwot wszystkim pułkom na przygotowanie zapasów prasowanego siana, sucharów, konserwów i nabojów. To wyasygnowanie było pierwszym rozkazem jen. Wannowskiego po powrocie jego z zagranicy.

Zwracamy tu uwagę na telegramy dzisiejsze, zapowiadające ogłoszenie dyktatury króla Milana i rychły wybuch rewolucji w Macedonji. Będą to wypadki ogromnej doniosłości, których znaczenia nie sparaliżuje konferencja ambasadorów w Konstantynopolu, mająca się zebrać w poniedziałek, a tembardziej wypadkom tym nie zaradza pogadanki, które teraz z rozmaitymi dyplomatami miewa kanclerz niemiecki w Friedrichsruhe, lubo *Nordd. Allg. Ztg.* zapewnia, że już się mocarstwom udało obmyśleć sposób wtłoczenia w ciasne granice narodowych aspiracyj ludów bałkańskich. Tu jeszcze zaregestrować musimy, że rozkaz ks. Aleksandra powołujący pod broń wszystkich bez różnicy wyznania mężczyzn od 18 do 40 roku życia, sprawił wśród muzułmańskiej ludności dobre wrażenie, bo w akcie tym ona widzi swe równouprawnienie; i że mu zułmanie rumelijscy wysłali do sułtana deputacją z prośbą o akceptowanie stanu rzeczy stworzonego wypadkami z 18 września.

P. Drummond Wolff wstrzymał swój wyjazd z Konstantynopola, bo Porta mu oświadczyła, że szczerze pragnie na nowo rozpocząć rokowania o sprawach egipskich, przerwana wypadkami w Rumelji.

Ambasador włoski w Wiedniu, hr. Robillant, przyjął już ofiarowaną mu tekę ministra spraw zagranicznych w gabinecie rzymskim. Po ustąpieniu z ministerstwa p. Manciniego, sprawami zagranicznemi prowizorycznie zarządzał prezes gabinetu p. Depretis i przez cały ten czas o Włoszech nic nie było słychać. W ostatnich tylko dniach odezwały się, że i one także (a jakże!) pragną by na Wschodzie obeszło się bez rozlewu krwi. To ich odezwanie się sprawia wrażenie komiczne, bo cóż w tym komplecie znaczą Włochy? Zresztą jeszcze jednym wypadkiem zwróciły na się uwagę. Spotkało gabinet rzymski w krótkim czasie po raz wtóry nieszczęście, że dyplomata wyznaczony do objęcia stanowiska ambasadora przy Kwirynale, jest dla Włoch *persona ingrata*. Tak było z posłem Północnych amerykańskich Stanów Zjednoczonych, p. Kelley'em, to samo powtarza się dziś z Signiorem Coello y Quesada, którego rząd hiszpański zamianował przedstawicielem swym na dworze włoskim w miejsce dotychczasowego posła p. Mendez del Vigo. Pan Coello, reprezentant Hiszpanji u Porty, przyjął ofiarowaną sobie posadę pod tym warunkiem, że wolno mu będzie na wiosnę powrócić do Carogrodu. Rząd jednak włoski oświadczył w Madrycie, że pana Coello nie może przyjąć za posła, ponieważ ma być zwolennikiem przywrócenia władzy świeckiej Papieża. Dzieje się to właśnie w chwili, w której dwa państwa uznają Ojca św. za niezależnego monarchę przez to, że ofiarowują mu pośrednictwo w zatargu o wyspy Karolińskie. Pp. Italianissimi nie zmuszą jednak państw europejskich do tego, iżby miały mianować przy Kwirynale samych wybitnych przeciwników władzy świeckiej Papieża, a jeżeli będą się koniecznie przy swojem upierali łatwo przytrafić się może, że będą zniewoleni obywać się bez przedstawicieli mocarstw zagranicznych.

Ks. Cumberland odsunięty od tronu brunszwickiego, polecił prawnemu doradzcy swemu ogłosić memorjał, w którym ma być wykazane, że na mocy domowych i dziedzicznych układów i ustaw w całym domu Welfów, prawa zmarłego ks. Wilhelma do dóbr koronnych przypadają bez żadnej wątpliwości ks. Cumberlandowi.

Wprawdzie w dniu 12 października 1832 roku w skutek nowej ordynacji landszaftowej i układu pomiędzy księciem a stanami zgodzono się na to, że administracją dóbr koronnych obejmuje kraj, a płaci za to księciu 237.000 talarów na jego potrzeby. Układ ten jednakże na mocy „tajnej ugody“ mógł być każdego czasu odwołany. Na dobrach koronnych ciąży obecnie tyle obowiązków, że ks. Cumberland wahałby się z przysługującem mu odwołaniem owego układu. Za to po dokonanym wyborze rejenta wystąpiłby na drodze prawnej z żądaniem odpowiedniego apanażu. Ponieważ tego prawa nie może mu odmówić żadna ustawa, przeto Brunświk zmuszony byłby do płacenia rejentowi listę cywilną, a ks. Cumberlandowi znacznego apanażu. Finansowe położenie księstwa znalazłoby się przeto w przykrem położeniu. Prócz tego nie myśli ks. Cumberland wyrzec się swych praw do zbiorów muzealnych, do bibljoteki w Wolfenbüttel i t. d. W ogóle reprezentacja Brunświku przed wyborem rejenta będzie miała jeszcze wiele do czynienia z pretensjami ks. Cumberlanda.

---

## Korespondencje.

### Wiedeń 1. października.

(X) Wszelkie merytoryczne czynności klubów i całej Izby znajdują się jeszcze w stadjum preliminarzów; kwestja prezidjum i biur już rozstrzygnięta, jak to wiecie z telegramów. Sprawa wydalań polaków austrjackich z Niemiec zajmuje się gorliwie od chwili przybycia do Wiednia p. Grocholski. Jeżeli sprawa ta przyjdzie na stół Izby, rząd będzie w stanie udzielić objaśnień, gdyż na skutek petycyj ze stron interesowanych, oraz zapewne na podstawie relacyj własnych funkcjonarjuszów zagranicznych, czynił rząd odpowiednie kroki, które leżą w jego mocy i do których ze względu na swoich poddanych i na godność państwa jest powołany i obowiązany.

Przedłożenie budżetowe i adres — oto są dwie sprawy, od których rozpocznie się pełny sezon parlamentarny. Podział czasu między parlament, delegacje wspólne i sejmy krajowe pozostaje taki, jak to już przed kilku tygodniami *Przegląd* był doniósł.

Mimo ważności spraw wewnętrznych górują jednak nad sytuacją sprawy zewnętrzne. Pogłoski o możliwej, czy bliskiej dymisji hr. Kalnoky'ego są bezwarunkowo fałszywe. Jeżeli się kto dziwi, że nie uprzedził on zamachu w Filipopolu i nie przeszkodził, to może sobie sam dodać, że w tej mierze znajduje się hr. Kalnoky w dobrem towarzystwie z ks. Bismarkiem, który tak samo nic nie wiedział i niczemu nie zapobiegł. *Fremdenblatt* zapewnia dziś półurzędownie, że zawikłania wschodnie bez wojny załatwione zostaną. Tłomaczy on postępowania Serbji obawą utraty moralnej pozycji wśród ludów południowosłowiańskich, obawą rozszerzenia się ruchu, koniecznością uwzględnienia zapalnego ducha ludu serbskiego. Uzbrojenia jej są naturalne, a przykład zgody w danej chwili wspaniałym. Można atoli liczyć na to, że Serbja na swoję rękę trudności nie przymnoży, lecz zaufa mocarstwom.

Znaczący jest ustęp: „*pokojowym intencjom mocarstw może być trwały skutek zapewniony, jeżeli konsekwencje ruchów bułgarskich na cały uprawniony system równowagi na półwyspie bałkańskim zostaną uwzględnione.*“ Powołuje się *Fremdenblatt* na to, że zasadniczo *Journal de St. Petersbourg* tak samo rzeczy stawia i pojmuje. „Przesunięcie stosunku sił, o ile na Serbją oddziałuje, jest przedmiotem zajęcia mocarstw“. Nawet nowe wypadki i komplikacje nie wywołałyby niebezpiecznych katastrof, gdyż wszystkie mocarstwa trwają w tem przekonaniu, że trudności należy załatwić pokojowo i ze wspólną zgodą. „Pokój europejski nie jest jednodniówką ani przypadkiem“. Mocarstwa szukają i starają się o warunki trwałego pokoju, więc uwzględnią zmiany, jeżeli się potrzebne okażą.

Artykuł ten jest wielkiego znaczenia: oznajmia on, że mocarstwa są w zasadzie zgodne, że żądania Serbji wynikające ze zmiany stosunków znajdą uwzględnienie, a w każdym razie artykuł ten jest wyrazem zapatrywań ministerstwa spraw zagranicznych. Zapatrywań tych nie ogłaszałoby ministerstwo w żadnej formie, gdyby nie miało po temu danych, że zapatrywania te zejdą się z zapatrywaniami Berlina i Petersburga. Co do szczegółów może być dyskusja, ale co do sytuacji jest już jasnem, że pod warunkiem zlokalizowania zbrojnego ruchu na Bułgarją, mocarstwa fakt dokonany uznają i obliczą się z jego następstwami, czyli że dyplomatycznie nie da się rzecz zlokalizować, lecz że zarówno konferencja ambasadorów jak i następnie kongres musi się zająć rozpatrzeniem całej sytuacji, wyrównaniem stosunku wszystkich państw bałkańskich, zatem rewizją całego traktatu berlińskiego. Zadanie rozległe, trudne, ale nieuniknione, a liga trzech rządów i cesarzy może sprawić, że to bez wojny dokonanem będzie. Za kilka miesięcy stanie się faktem nowa urzędowa mapa europejskiego Wschodu. Wyraźną w tej mierze zapowiedź ogłosił światu pierwszy organ półurzędowy hr. Kalnoky'ego.

---

### Londyn 28. września.

(*W.*) Mamy sezon wyścigów... może sądzicie, że końskich? O, bynajmniej! Konie spoczywają w ciepłych stajniach, jedzą tłuczony jęczmień z owsem i nabierają sił do jesiennych polowań na zające. Wyścigają się zaś wysoko, szlachetnie i dobrze urodzeni gentelmenowie na bankietach i meetyngach. Na tym torze nie występuje tyle współzawodników, co naprzykład we Francji, albo jeszcze lepiej we Włoszech. Przemawiają tylko wodzowie stronnictw, albo ich odłamów. Więc pod tym względem rozmaitość mała, ale za to chyżość biegu i ścisłość chronometru wyścigowego, doprowadzone są do doskonałości. Powiedziałem, że przemawiają tylko leaderzy, czyli wodzowie. Muszę to wytłomaczyć. Starym angielskim zwyczajem jest, że po arenie politycznej nikt samopas nie chodzi, musi się trzymać tej lub owej gromadki i ślepo słuchać rozkazów wodza. Bywają wypadki niekarności, ale to reguły nie zmienia. W skutek takiej uległości rozkazom naczelnika powoli wyrobiło się to, że żołnierze, pionki parlamentarne, nie mają prawie znaczenia. Nikt ich nie słucha, dopóki w parlamencie, w łonie swego stronnictwa nie zdobyli znaczenia. Dopiero wtedy mają prawo do uwagi publiczności, jeśli w Izbie się odznaczyli. Ogromnie to ułatwia orjentowanie się wyborców i całą akcją. Rzecz naturalna, że jeśli jakieś miasteczko jest skazane na wysłuchanie torysa, wiga, demokratycznego torysa, radykalistycznego wiga i radykała czystej krwi, to woli wysłuchać Salisbury'ego, Gladstona, Churchila, Chamberlina i Dilke'go, jak jakichś nieznanych pp. X. Y. Z. i td. To — jak w teatrze, każdy woli śpiew Nilson, jak podrzędnej chórzystki. Ale dla owych wodzów praca ztąd nie lada. Każdy z nich od rana do wieczora jeździ po Anglji pospiesznemi pociągami, pali mówki, wszędzie poleca wyborcom swego protegowanego na kandydata, który wówczas wstaje, kłania się i znowu siada. Każdy angielski Pacanów rad widzieć w swych murach „osobę“; mer z przyjemnością siedzi podczas bankietu obok „osoby“, tłum niezmiernie rad, że „osoba“ przemawia do niego, słowem uczucie małomiejskiej próżności jest połechtane przyjemnie i odwdzięczy się „osobie“ głosowaniem na milczącego kandydata, jeśli on ze swej strony nie poskąpi mamony. Otwarty worek i to bardzo szeroko, muszą trzymać wszyscy, którzy chcą być *member of parliament*, nawet wodzowie, choć się tyle nafatygowali. A co do dokładności chronometru na tych wyścigach, to oto wzorek. Dziś czytam w *Daily News*: „Wielce dostojny sir Chamberlain wypowiedział wczoraj rano świetną mowę w Invernessie; trwała ona dwie godziny 31 i ćwierć minuty; tego samego dnia w południe dał się słyszeć w Clanghanie; tym razem, licząc czas trwania hucznych oklasków, trwała ona równo godzinę i 48 minut; wieczorem zaś zabrał głos na bankiecie w Kellenderze i mówił z werwą, z ogniem, głosem zupełnie świeżym i dźwięcznym dwie godziny i jedenaście minut.“ Nieprawdaż, że wyścigowiec nie lada.

W ostatnich dniach jak szydło z worka wylazło dawno zapomniana już kwestja zanzibarska i psuje akcją torysów. Kolonjalna żarłoczność Niemiec dawno już mocno się nie podoba Anglikom, ale dotąd milczeli. Zanzibaru jednak darować nie mogą. Okazało się, że Salisbury darował Bismarkowi to sułtaństwo afrykańskie za przyrzeczone poparcie w sprawie egipskiej, tymczasem poparcia żadnego nie było, Zanzibar zaś, bogate, ludne i dobrze rządzone państwo całkiem przepadło dla angielskiego handlu, który tam miał interesów rocznie na dwa do trzech miljonów funtów. Jak wiecie, zatarg zanzibarsko-niemiecki skończył się tem, że Niemcy zabrały sułtanowi kawał nadbrzeżnej ziemi wielkości około tysiąca kwadratowych mil i zawarły z nim bardzo wygodny dla siebie traktat handlowy. Wskutek tego do Zanzibaru przestały iść towary angielskie, choć niezawodnie lepsze od niemieckiej tandety, ale droższe. W City oczywiście powstało niezadowolnienie, które teraz rozdmuchują wigowie i radykaliści.

Przed kilku dniami wyprawiono tu olbrzymią, entuzjastyczną owacją pani Weldon, wypuszczonej właśnie z więzienia, w którym przesiedziała pół roku jak się zdaje niewinnie. Musieliście słyszeć o tej prześlicznej pomimo 40 lat i rozumnej kobiecie. Ona i mąż jej kiedyś się opiekowali nieznanym jeszcze kompozytorem Gounodem, twórcą Fausta, wyprowadzili go w świat, zrobili bogatym. Pewnego jednak dnia p. Gounod pokłócił się o coś z państwem Weldon, porzucił ich dom (bo u nich mieszkał) i przeniósłszy się do Paryża, ogłosił rzeczy obrażające niewieścią cześć pani Weldon. Rozgniewany jej mąż skorzystał z prawa angielskiego, które wymagało tylko świadectwa dwóch lekarzy, aby kogoś wpakować do domu warjatów, i zamknął ją w tym domu, z którego jednak ona po dwóch miesiącach uciekła, narobiła hałasu, poruszyła niebo i piekło i tyle się dotrzepała na angielskich sądach, że naznaczono śledztwo, a potem rozprawę. I okazało się, że pani Weldon jest niewinną rzeczy zarzuconej jej przez Gounoda i że na umyśle jest zdrowa, a lekarze, którzy wystawili świadectwo, działali w złej woli. Powstał wtedy straszliwy hałas w całej Anglji i prawo o obłąkanych parlament zreformował.

Teraz nieszczęśliwa kobieta postawiła za

---

3)

# KOŚCIÓŁ W ŚREDNICH WIEKACH

i

# PROTESTANTYZM

przez

X. BUCHWALDA

posła na Sejm krajowy.

(Ciąg dalszy).

Szkoła chrześciańska — rzec można — jest niemal tak dawną jak chrześciaństwo, gdyż była niezbędnem nauczycielskiego urzędu Kościoła uzupełnieniem, potężnym środkiem do rozkrzewienia nauki Chrystusowej i do przelania jej w obyczaje i życie ludów.

W dawnem cesarstwie rzymskiem liczne szkoły i zakłady naukowe potrzeba było jedynie natchnąć duchem chrześciańskim, co też bez trudności uskuteczniono. W dalekich atoli ziemiach, do których kultura starego Rzymu nie dotarła, od fundamentów budować, było zaiste pracą wymagającą ogromnego poświęcenia, a przecież dzieło to, niezaprzeczenie jedno z najtrudniejszych i najwspanialszych w dziejach, Kościół wykonał, i nauką swoją wypielęgnował grube, napół dzikie celtyckie, germańskie i słowiańskie i inne ludy na cywilizowane narody. W dowód tego z tysięcy kilka świadectw:

Za panowania Merowingów synody w Orange i Valance w roku 529. nakazują duszpasterzom zaprowadzać szkoły dla dzieci ludu. Szósty powszechny sobór konstantynopolitański (680 r.) nakazuje wszystkim kapłanom „per villas et vicos“ zaprowadzać szkoły, aby dzieciom parafjan potrzebnych udzielać nauk. — Biskup orleański Teodulf rozporządza (w r. 797), aby kapłani po wsiach utrzymywali szkoły, powierzoną sobie dziatwę uczyli chętnie i bezpłatnie, nie za naukę nie przyjmując. — Sobór w Rzymie (826 r.) pod przewodnictwem Eugenjusza II. zebrany uchwala: „Dowiadujemy się, że w niektórych miejscowościach nie ma nauczycieli, a nauka jest zaniedbywaną; rozkazujemy przeto, aby we wszystkich stolicach biskupich, parafjach i innych miejscowościach, gdzie tego potrzeba, ustanowiono nauczycieli, którzyby w sztukach wyzwolonych i prawdach wiary młodzież ćwiczyli.“ — Jedenasty sobór powszechny za Aleksandra III. w Rzymie (1179 r.) orzekł: „Ponieważ Kościół, jako dobra matka, tak o cielesne jak duchowe potrzeby ubogich dzieci swych troszczyć się powinien, żeby więc ubogim, których rodzice wspierać nie mogą, nie brakło sposobności do nauki i postępu w niej, przy każdym kościele katedralnym magister, którego obowiązkiem klerykom i innym uczniom ubogim bezpłatnie wykładać nauki, otrzyma beneficjum dostatnie, aby nauczyciele przyzwoite mieli utrzymanie a uczniom otworem stała droga do nabywania nauk. Także przy innych kościołach i klasztorach rozkazujemy szkoły utrzymywać. Za pozwolenie nauczania zakazujemy jakiejbądź żądać zapłaty, a pozwolenia żadnemu uzdolnionemu odmawiać. Nieposłuszni temu dekretowi karani będą dochodów kościelnych utratą.“

Świadectwa te, po koniec wieku XII. sięgające, dobitnie stwierdzają, że Kościół szczerze, gorliwie i bezinteresownie się zajmował oświeceniem wszystkich warstw społeczeństwa. — Że w następnych wiekach gorliwość Kościoła nie ostygła, aby się zbytnio nie rozszerzać, na to kilka danych:

Stökl (*Geschichte der Pädagogik* str. 119) pisze: „Usiłowania Kościoła najlepsze wydały owoce. Już bowiem przed rokiem 1124. świadczy słynny opat Guibert z Nogent, że we Francji nie było miasta ni mieściny, w którejby nie istniała szkoła. W roku 1576. stwierdza biskup Elaudjua z Ewreux, że przed zaburzeniami „reformacji“ nie było w jego dyecezji jakiejkolwiek znaczniejszej parafji, którąby własnej nie posiadała szkoły i osobnego dla niej uposażenia: lecz po „reformacji“ dużo na gorsze się zmieniło. W r. 1378 było w Paryżu tylko przy szkołach parafjalnych 41 nauczycieli, Kolonja w r. 1400 miała ośm, Wrocław ośmnaście szkół parafjalnych. Historyk czeski Palacky (protestant) wertując dokumenty z ostatnich lat XIV. i pierwszych XV. wieku, zapisywał wszystkich przypadkowo wspomnianych nauczycieli, podaje, iż dyecezja praska około roku 1400 miała co najmniej 640 szkół. W dobie, o której Palacky mówi, było w cesarstwie niemieckiem dyecezyj 63, z których wiele było rozleglejszych, na wyższym stopniu kultury, i miało więcej wielkich miast niżeli praska. Przypuściwszy, że żadna z nich nie posiadała więcej niż 640 szkół, toć jeszcze liczba szkół ludowych w Niemczech wynosi 50.000. Zaznaczyć jeszcze musimy, że zakłady dla wyższych nauk, klasztorne, katedralne, miejskie od nauk elementarnych poczynały, zaczem liczba szkół elementarnych znacznie jeszcze była większą. Jak przeto o zaniedbaniu szkół w średnich wiekach rozprawiać można, jedynie ślepa namiętność stronnicza wytłómaczyć zdoła.“

U nas w Polsce nikt się niestety nie podjął pracy Palackiego, a przecież rzeczą niewątpliwa, że zaprowadzenie szkół w Polsce jest dziełem i zasługą Kościoła. Wiemy, że dawno przed Bolesławem Chrobrym byli u nas Benedyktyni, którzy zapewne, jak w Niemczech, Francji, Anglji i Włoszech, zajmowali się w Polsce wychowaniem młodzieży. Prócz Benedyktynów trudnili się w Polsce nauczaniem Kanonicy regularni, jeszcze za Mieczysława I. do Polski sprowadzeni. W księdze trzeciej dziejów (1139—1279) pisze Szujski: „Biskup owych czasów był nietylko pasterzem dusz... był on zarazem jedynym kolonizatorem nauki, sztuk i rzemieślniczego przemysłu protektorem. Wielkie budowy kościołów i klasztorów przez duchowieństwo przedsięwzięte, świadczą po dziśdzień wymownie o jego ekonomicznej potędze. Ono też jedno, w epoce pełnej klęski i zamętu... niosło pociechę i pomoc tak materjalną jak moralną społeczeństwu.... wpływało na ułagodzenie jego zdziczałych obyczajów.“

W XIII. wieku osadnicy niemieccy do Polski sprowadzeni, posiadając sami wykształcenie szkolne, potrzebowali je dla dzieci swoich. Gdziekolwiek więc, choćby w kilku rodzinach osiedli, zakładali natychmiast przy Kościołach parafjalnych szkoły, sprowadzając do nich nauczycieli Niemców. Przeciwko takim nauczycielom na synodzie w Łęczycy (1285) zapadła uchwała, aby rektorowie szkół byli krajowcami, a w każdą niedzielę głoszono kazanie po polsku. Jeszcze wcześniej (1237) Fulko, arcybiskup gnieźnieński, zalecił, „aby wszyscy plebani po wszystkich dyecezjach dla zaszczytu swoich kościołów i na chwałę Pańską utrzymywali z wolą Bożą ustanowione szkoły.“

Szkoły przez duchowieństwo i miasta zakładane były parafjalnemi, po miastach z niemiecka zwane farnemi, a było ich w początku XIV. w. we wszystkich dzielnicach Polski niemało. Wyżej od nich stanęły katedralne, zwane też wyższe.

Ślady szkół katedralnych w samych pierwiastkach chrześciaństwa u nas napotykamy w najdawniejszych kronikach polskich i dokumentach różnych katedralnych kościołów, stale od wieku XI. zachowanych.

Szkoły katedralne, do których przechodzili uczniowie ze szkół parafjalnych na wyższe nauki, jak też zakonne, dzieliły się jak wszędzie na *trivium* i *quadrivium*. Językiem wykładowym był łaciński, wszakże autorów łacińskich tłómaczono na język krajowy, a po szkołach miejskich już w XIV. wieku uczono języka polskiego i niemieckiego. Klasycy rzymscy: Cicero, Jystinjusz, Kurcjusz, Virgiljusz, Horacjusz byli u nas już w wieku XIII. dobrze znani, o czem przekonywa Kadłubek, przytaczając całe ustępy z tych autorów rzymskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cel swego życia mścić się na Gounodzie. Ponieważ jego muzykę bardzo lubią w Anglji i hojnie za nią płacą (n. p. za oratorje: Śmierć i Życie, Odkupienie i Gallia, otrzymał 140.000 zł.), przeto p. Waldon powiedziała: „Gounod zamknął mi dom mężowski, ja mu zamknę Anglję“. I poczęła agitować, a tak skutecznie, że rychło odczuła to kieszeń Gounoda. Jeden tedy z jego agentów, Francuz Rivière postanowił doprowadzić do tego, żeby go pani Weldon czynnie a boleśnie znieważyła. Tak się też stało, a lubo się okazało, że ów Rivière jest galernikiem skazanym we Francji na 10 lat ciężkich robót, jednak sąd ławników w Londynie, idąc za literą prawa, skazał panią Weldon na pół roku więzienia. W Anglji nie ma sadu apelacyjnego, więc skazana musiała odsiedzieć więzienie w Holloway, a gdy ją 24 b. m. wypuszczono na wolność, cóż za wspaniałą owację jej wyprawiono! W pięknem landeau ozdobionem wieńcami, tłum wiózł ją po ulicach od więzienia do Hyde-parku. Cztery orkiestry poprzedzały pochód, potem niesiono chorągwie z napisami: „Sądu apelacyjnego żądamy!“ „Niech Bóg błogosławi panią Weldon!“ „Cześć ofierze nieprawości!“ „Cześć tej, która spowodowała zmianę prawa o obłąkanych!“ „Niech Bóg błogosławi usiłowaniom jej w celu zaprowadzenia sądu apelacyjnego!“ „Precz z sądem przysięgłych!“ i t. d. Liczba osób tworzących pochód gazety podają na 300 tysięcy. W Hyde-parku wypowiedziano kilka mów, potem wyprawiono pani Weldon ucztę i postanowiono zwołać z całej Anglji delegatów na wielki meetyng dla reformy sądownictwa.

P. Gounod pewnie bardzo kwaśno przyjmie wiadomość o tej owacji, – no, ale czy było co między nim a panią Weldon, czy nie było, zawsze postąpił brzydko, żeby silniej się nie wyrazić.

## Epizod z historji współczesnej.

Z okazji gościnnego przyjęcia, jakiego reprezentanci literatury, nauki i sztuki francuskiej doznali w Peszcie, publicyści francuscy uznawszy snać, że w żadnym razie nie szkodzi wyzyskać i spotęgować sympatje węgierskie, wzięli sobie za zadanie ujawnić ważniejsze punkta styczne, które w biegu dziejów łączyły Francję z Węgrami. Z szeregu licznych w tym kierunku publikacyj, jedną z najciekawszych, bo najmniej znanych, jest ogłoszony w *Figarze* epizod z czasów panowania Napoleona III., który zresztą znajduje potwierdzenie w Pamiętnikach Kossutha.

W przeddzień kampanji włoskiej, Napoleon III. powziął myśl wywołania powstania w Węgrzech, w celu sprawienia dywersji Austrji. Uwiadomiony o zamiarach cesarza Kossuth, przybył do Paryża i bezzwłocznie udał się do ks. Hieronima w towarzystwie przyjaciół swoich, Władysława Telekiego i generała Klapki.

Spotkanie to było w wysokim stopniu interesujące. Książę oświadczył przybyłym, że Napoleon III. sądzi, iż nadarza się dla ich ojczyzny dobra sposobność odzyskania niepodległości i ofiarował się być orędownikiem ich sprawy.

— Dzięki Waszej książęcej Mości za te szlachetne uczucia, które wyraziłeś — rzekł Kossuth. Niepodległość Węgier, jest zresztą uzupełnieniem i rękojmią wolności Włoch wobec Austrji. Tylko trzeba zjednoczyć te dwie sprawy, popierać je jednocześnie i otwarcie.

— Taka jest bezwątpienia myśl Cesarza, — odparł książę. — Pragnie on z Węgier uczynić państwo niezależne. Będzie tylko wymagał, żeby Węgry nie przybrały formy rządu republikańskiej. To zresztą musi się panom wydać naturalnem, skoro traktujecie z monarchą.

Kossuth zgodził się na to, przyznając zarazem, że monarchja odpowiada tradycyjnym uczuciom węgrów.

— Zresztą — rzekł — forma rządu mało tu znaczy. W roku 1849 oświadczyłem, że należy przyjąć taką, która nie zostawałaby w opozycji z wymaganiami Europy. Ale żeby przygotować opinię publiczną, trzeba, żeby Jego Cesarska Mość odrazu, już teraz oznaczył pretendenta.

— Wybór ten Cesarz zostawia panu. On nikogo specjalnie sobie nie życzy.

— W takim razie wybór mój już zrobiony.., Ja wprawdzie nie mam pretensji do rozporządzania koroną węgierską; ani ja, ani moi przyjaciele nie mamy do tego prawa. Ale znam mój naród... wiem, że wdzięczność jest jednym z rysów jego charakteru. Jeżeli wskutek naszych wspólnych zabiegów odzyska niepodległość, przypisze to protekcji Cesarza, a tę znów orędownictwu Waszej Wysokości. Sądzę, jestem przekonany, że naród mój ofiaruje koronę św. Stefana Waszej Wysokości.

W tej chwili książę Hieronim siedział przy małym stoliczku naprost dyktatora węgierskiego. Powstał mocno wzruszony i rzekł skłoniwszy się nisko.

— Pojmuję zaszczyt, który mi pan czynisz i dziękuję zań panu. My, Bonapartowie, nauczyliśmy się wiele z historji naszego stryja, zarówno tego cośmy powinni, jak i tego, czegośmy nie powinni robić. Wiemy, że członkowie naszej rodziny nie powinni przyjmować tronów obcych; to pociągnęłoby za sobą koalicję przeciw nam. Widzisz pan, tron Francji jest tego rodzaju, że my nie mamy prawa wywoływać najmniejszej nawet burzy, któraby mogła skompromitować bezpieczeństwo jego posiadania.

Książę dodał jednak, że będzie gorąco popierał sprawę niepodległości węgierskiej i przyrzekł Kossuthowi i jego przyjaciołom, że jeszcze tego wieczora wyrobi im tajne posłuchanie u Cesarza. Jakoż około północy przyjechał do ich hotelu, zabrał ich do swego powozu i zawiózł do Tuillerów.

Cesarz oczekiwał na nich w swoim gabinecie. Gdy przybyli, powstał, i wyciągając obie ręce do Kossutha, wyraził naprzód żal swój, że zmuszony był nie pozwolić mu wylądować, gdy powracał z Azji mniejszej.

— Żałuję również — rzekł — iż nie mogłem uzyskać niepodległości waszego kraju po kampanji wschodniej. Sądzę, że nadeszła chwila stosowna do naprawienia przeszłości. Ale pojmuję, że nie możecie mi przyobiecać współdziałania Węgier, tylko pod dwoma warunkami. Naprzód, że rozciągnę kampanię z nad brzegów Padu na brzegi Dunaju i Cisy; następnie, że w osobnej proklamacji zawezwę wasz naród, jako przyjaciela i sprzymierzeńca, do pochwycenia za broń przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Zresztą, dodał cesarz pokazując pargamin, — oto oryginał proklamacyi do Węgrów wydanej przez mego stryja w r. 1809.

— Oh — przerwał mu Kossuth — umiem ją prawie na pamięć: „Cesarz austrjacki depcząc traktaty, zapoznając wspaniałomyślność...“

— Tak, tak, ta sama... Po wypadkach roku 1848 położenie się zmieniło. Wiem, że mogę liczyć na poparcie wszystkich patrjotów węgierskich, ale gdybym posłał armję, znalazłbym opór w Anglji. Rząd torysowski przeciwny jest moim zamiarom względem Włoch. Powołuje on się na traktat z roku 1815, który inni rozdarli przedemną. Zresztą traktat ten proskrybował powrót Napoleonidów, a jednak ja jestem tutaj, nie prawdaż? Gdybym rozciągnął wojnę po za granice włoskie, Anglja obawiałaby się o zniknięcie dynastji austrjackiej z listy wielkich mocarstw. Tymczasem utrzymanie domu Habsburgów, jako wielkiej potęgi w równowadze europejskiej, jest jedną z tradycyjnych zasad jej polityki. Nie zawahałaby się więc działać przeciwko mnie, a ja nie mogę się na to narażać!

— Ależ, najjaśniejszy panie — rzekł książę Hieronim — czyż nie moglibyśmy mieć Anglji po naszej stronie? Naród angielski ma wielkie interesa na Wschodzie. Gdybyśmy mu błysnęli w oczy zaborem Konstantynopola?

— Nie trzeba nigdy żądać niepodobieństwa — rzekł Napoleon wstając i zapalając papierosa od lampy.

Kossuth zrozumiał tę trudność. Miał zapewnione poparcie cesarza, który jednak dla zupełnego rozwinięcia swego programu działania, potrzebował neutralności angielskiej. Przyrzekł więc uzyskać takową, przygotowując opinję publiczną i wpływając na takich mężów stanu, jak Cobden i Bright, swoich przyjaciół, którzy w akcji tej nie będą upatrywali żadnego niebezpieczeństwa, byleby doktryny szkoły manchesterskiej nie zostały przez nią skompromitowane.

Gdy dyktator rozwijając swoje poglady polityczne, wspomniał o jedności niemieckiej, Napoleon III przerwał mu:

— A, co na to, to się nie godzę.

A Kossuth odpowiedział mu jego własnemi słowami:

— Najjaśniejszy panie, nie trzeba nigdy żądać niepodobieństwa.

Rozmowa dobiegała do końca. Napoleon ponowił obietnicę interwencji i wyznaczył senatora Pietri do dalszych rokowań. Upomniał swego nowego sprzymierzeńca, aby wygnańców węgierskich przygotował do walki, uścisnął go za rękę i pożegnał słowami:

— Do widzenia we Włoszech!

Kossut opuścił pałac cesarski, nie posiadając się z radości. Ażeby powziąść wyobrażenie o zapale, jakim był wtedy przejęty, trzeba odczytać wymowne karty jego pamiętnika, na których spotkanie to opisuje.

Gdy wyszli, książe Hieronim podał mu cygaro i rozmawiali idąc przez Tuillerje.

— Cesarz okazał się bardziej formalnym niż przypuszczałem. Waha on się długo i nie łatwo go skłonić do czegobądź; ale kiedy raz poweźmie postanowienie, twardy jest jak ten granit (i uderzył laską w kamienną posadzkę). My nie zawsze się zgadzamy. W epoce zamachu stanu, byliśmy poróżnieni. Pan wiesz, że ja jestem trochę republikaninem. Nie pochwalałem zamachu stanu; nie dla tego żebym był obojętnym na władzę. ale ja nie liczę na tytuł... I sądzę, że przy odrobinie cierpliwości, tytuł byłby przyszedł bez zamachu. Ale otoczenie jego niecierpliwiło się... A propos, co powiedzą na to wszystko pańscy przyjaciele, Ledru i Mazzini?

— Skrzywią się zapewne, ale ja niepodległość mego kraju stawiam wyżej nad interesa stronnictwa. Muszą się zgodzić na moje przymierze z cesarstwem.

Po kilku jeszcze słowach w tej materji, zaczęto mówić znów o koronie św. Stefana. Zmuszony zgodzić się na króla, Kossuth widocznie przenosił kandydaturę ks. Hieronima nad każdą inną, gdyż humanitarne i liberalne przekonania księcia nie wiele różniły się od jego doktryn. Ale książę mu przerwał:

— Nie wspominaj pan o tem więcej ani mnie, ani cesarzowi.

Cygara się dopalały. Książę pożegnał Kossutha, naznaczywszy mu schadzkę na jutro. W kilka dni potem, dyktator odjechał do Londynu, podczas gdy Władysław Teleki i generał Klapka wrócili do Włoch i zaczęli organizować powstanie.

Ale od tego czasu ileż to rozczarowań i zawodów tragicznych!...

## MAŁY FELJETON.

### O MODACH.

Nadeszła pora, w której już można cokolwiek opowiedzieć o jesiennych modach, ponieważ zaczynają się pojawiać nowe tkaniny i barwy, narzucając swe panowanie.

Elegantki przygotowały skromne kostjumy, jak przystało na czas dżdżysty i ciemny. Są to suknie z tkaniny jedwabnej w kraty, połączonej z tkaniną wełnianą również w kraty, a ubrane gładką materją. Robią się na przykład w ten sposób: na spodnicy przyszywa się od góry ku dołowi podłużnie idące pasy z wełnianki w ciemną szkocką kratę, pomiędzy pasami głębokie fałdy gładkiej tkaniny, z której zrobiona suknia. Do tego w kratę kamizelka, pod stanikiem *veste Louis XV*, dosyć długim, szeroko roztwartym.

Mamy także wełnianki *glacé* i pewien rodzaj nazwany *Gobelin*, których tkany deseń nadaje się doskonale do przybrania sukni. Wszystkie barwy są niewyraźne, materje w pasy zawsze bywają ciemne, kolory zlewają się w harmonijną całość wcale nie krzycząca. Gobelinowy kostjum widzieliśmy koloru *marine*, a na tem tle deseń bardzo ładnej barwy *capucine*. Spodnica tak była skrojona, że deseń formował szlak u dołu. Tunika miała go w środku, na samym przodzie. Był to rodzaj fartuszka, ale tak udrapowanego, że zakrywał więcej jeden bok sukni, ponieważ fałdy biegły wszystkie na prawo. Stanik kroju *veste* spięty u szyji piękną agrafą, dołem otwierał się szeroko i odsłaniał kamizelkę haftowaną, długą i ściętą równo u dołu.

Noszą również mieniące się suknie. Ale nie radzimy tym, które mają pewną, ograniczoną liczbę strojów, aby kupowały mieniące się materje. Opatrzą się bardzo prędko, a sprzykrzyć się mogą jeszcze prędzej.

Najulubieńszem przybraniem zawsze jeszcze są passemanterje i zdaje się, że zostaną długo modnemi. Perełki, które je zdobią, wyrabiane bywają z drzewa i dżetu. Perełki z drzewa nadzwyczajnie są piękne, nie mają połysku, a łączą się wybornie z passemanterją. Stojące kołnierze, które nosimy do każdej sukni, naszyte całe temi perełkami, robią się jeszcze wyższe niż dotąd, do tego stopnia, że górne końce trzeba zapinać na haftki, aby dobrze i prosto się trzymały. Manszetki, pelerynki, są również naszyte perełkami. Co do ostatnich, służą one tylko młodym. Można je dostać gotowe i mieć z nich śliczne ubranie stanika. Starszym paniom wolno zastąpić pelerynkę plastronami z dżetu, kamizelkami zahaftowanemi perełkami, albo naszytemi koronkami. Nie każda forma odpowiada starszemu wiekowi, a modę dyktuje tylko młodość. Za to dowolny wybór posłuża damom, które przeżyły czterdzieści wiosen, w mnóstwie pereł: mieniących się, *clair de lune*, *myrte*, *mordoré*, pod warunkiem, że przybranie stanika takową passemanterją nic nie będzie miało rażącego.

Perły pozostaną w użyciu całą zimę i potrwają póty, póki przemysł nie wymyśli coś piękniejszego — co trudno. Oto bardzo dokładna i stanowcza wiadomość z dziedziny ubrania sukien i zarzutek.

Zarzutki niewielkiej ulegną zmianie w swoich formach. Krój *visite* będzie głównem tłem pomysłów, choć rozmaicie przeinaczony: raz krótki i mocno przylegający do stanu z tyłu, z przodu wolny, to znów dłuższy z pleców i rękawami przyciągnięty w pasie.

Zapewniają, że turniura trwać będzie i nadal. Panowanie jej nie chyli się wcale ku końcowi, znacznie zmalała jednakże. Bardzo wiele jest rodzajów turniur, które zastosować trzeba do tuszy, wzrostu itd. Dobrze skrojona i wcięta turniura przyczynia się do pięknego udrapowania fałdów, podtrzymania tuniki, dodaje wdzięku strojowi, a gdy bez turniury obejść się niepodobna, trzeba postarać się, aby z niej jak najlepszy zrobić użytek. Co mówią o krynolinie nie jest prawdą — nie noszą jej wcale, a tylko niejakie podobieństwo turniury do krynoliny niektórym poddało myśl, że krynolina powraca. W istocie turniurowe spódnice mają stalki, lecz jedynie z tyłu, z przodu zaś spódnica nie ma ich wcale. Robią turniury z *surah*, z *faille*, pokrywają koronkami. Często jednakże przy wielkiej u sukni obfitości fałdów, dostateczną jest mała, przyszyta do sukni włosieniem wypchana poduszeczka.

Pończochy ciągle noszą kolorowe, o białych ani słychać. Dobierają się do koloru stroju, a kiedy dwie barwy składają kostjum, wolno wybrać pończochy w kolorze jednym lub drugim.

Kapelusze białe słomiane i jasne stanowczo nie są już możebne, tak samo kwiaty. — Ciemno-słomkowe, ubrane aksamitem, jeszcze bywają noszone w dni ciepłe i słoneczne. Natomiast widać coraz więcej kapeluszy filcowych. Formy ich przypominają dawne, zarzucone już strzeleckie i „czikosy,“ które mają wysokie, aksamitem pokryte, dokoła denka ronda, z równemi brzegami. Zdobią je pluszowe, krągłe kutasiki, czyli ponpon, przypięte z przodu, po dwa razem. Ptaki różnorodnego rodzaju i wielkości niezmiernie są u kapeluszy w modzie. Pióra pojawiają się na nowo. Koronkowe, dżetem ubierane kapotki stosownie do każdej pory roku bardzo dobrze służą na teraz.

Ponieważ kapelusze filcowe same w sobie nie dochodzą wysokiej ceny, modystki postarały się temu zapobiedz, dodając drogie ubranie z dżetu, piór, wstążek i ptaków. Mówią, że wielkie, krągłe kapelusze wrócą do mody, mimo to mała kapotka nie będzie porzucona. Wszyscy ją lubią, czy zrobiona w prostej formie przylegającej do głowy, czy podniesiona wysoko nad czołem, w kształcie daszka u naszych starych dworków, czy powyginana najrozmaiciej. Okrągłe kapelusze nie będą tak wysokie, jak były dotąd. — Dużo widać podobnych do cylindrów męskich, pokrytych *jersey'em*, a tem więcej mają one powodzenia, im są droższe od innych.

Kto ma koronki w jakimkolwiek rodzaju, niech spieszy dać je do prania — na pewno możemy twierdzić, że będą ogromnie w użyciu tej zimy. Toalety wieczorowe nie zdołają się bez nich obejść.

A teraz jeszcze słówko o strojach do polowania, gdy pora po temu.

Strojniejsze ubranie do konia składa się z długiej, ciemno-zielonej spódnicy sukiennej i kaftanika aksamitnego w tym samym kolorze, z pod którego wygląda biała *gros-grain* kamizelka. Kaftanik spięty w pasie na stalowe guziczki. Kapelusz filcowy ciemno-popielaty, ubrany piórami strusiemi popielatemi i zielonemi. Rękawiczki z jelonkowej skórki. Kto nie chce zwracać zbytecznej uwagi, woli mieć zwyczajną z kaftanikiem ciemną z boku na guziki spinaną spódnicę i męski cylinder. We Francji wiele pań przywdziewa niebieską spódnicę i czerwoną katankę. Do wszystkich przejażdżek konno służą wysokie buciki z lakierowanej, miękkiej skórki. Woalów nie noszą wcale. Czasem przypina się pióro kogucie do kapelusza, prosto stojące do góry.

## MOWA Ks. W. MROWIŃSKIEGO T. J.

miana przy odprowadzeniu na kolej zwłok

### ś. p. Walerjana Podlewskiego

dnia 26 września 1885 r.

Żałobni słuchacze! Powierzono mi zaszczytny. ale trudny obowiązek, podziękować Wam wszystkim w imieniu małżonki i całej zacnej rodziny, za wyraz serdecznego współczucia, i tak liczny udział w oddaniu ostatniej przysługi zmarłemu. Nas wszystkich łączyła ze ś. p. Walerjanem Podlewskim cześć jaką się ma dla ludzi wielkich i zasłużonych w narodzie, innych łączyła wdzięczność za odebrane przysługi i dobrodziejstwa, innych jeszcze koleżeństwo i przyjaźń, dla tego tak głęboko czujemy stratę, tak boleśnie dotyka nas żałoba.

Ale boleść jaką czuje rodzina, daleko jest większą, bo z rodziną łączyły, zmarłego najsilniejsze i najświętsze węzły, jakiemi P. Bóg łączy serca ludzkie na ziemi. Żona traci najlepszego męża. Wszyscy, co znali bliżej ś. p. Walerjana wiedzą z jaką czcią i uwielbieniem mówił o wysokich cnotach małżonki swojej, która jako anioł pokoju i szczęścia, przez więcej niż 30 lat małżeńskiego pożycia, słodziła mu trudy i znoje pracowitego zawodu. Rodzina traci wzorowego ojca, który pomimo przelicznych i najważniejszych zatrudnień publicznych, na pierwszem miejscu kładł obowiązki dobrego męża i ojca. Nie dziwcie się więc, że Wam osobiście podziękować nie mogą, bo boleść zbyt wielka ściska im serce, zamyka usta. W ich imieniu zatem dziękuję naprzód Najprzewielebniejszemu Duchowieństwu wszystkich trzech obrządków, potem przedstawicielom wysokich władz politycznych i autonomicznych, a nareszcie wszystkim przytomnym, za wyraz serdecznego współczucia, i za tak liczny udział na pogrzebie, bo jedno i drugie koi ból duszy i podnosi serce.

Za chwilę, pożegnamy zwłoki wielkiego i zasłużonego męża, przykro nam, że tracimy drogie szczątki jego, ale pamięć o nim głęboko wypisana w sercu naszem pozostanie z nami. Ś. p. Walerjan Podlewski na tylu polach walczył, i z tylu trudnościami w życiu się potykał, a zawsze i wszędzie wychodził zwycięzko, dla tego dla późnych jeszcze pokoleń jako wzór służyć będzie. On jest wzorem dla młodzieży jak uczyć się trzeba na ławie szkolnej, jak pracować póki jest wiosna życia, żeby później kosztować słodkie owoce swej pracy; on jest wzorem co trzeba robić kiedy ojczyzna w potrzebie woła. Ś. p. Walerjan jest wzorem obywatela jak pracowicie i oszczędnie żyć powinien, żeby ziemi, tej drogiej spuścizny po ojcach, w obce ręce nie puścić; on jest wzorem dla ludzi poświęcenia, z jaką gotowością i ofiarnością trzeba nieść pomoc uciśnionym; on jest wzorem męża stanu, urzędnika, wysoko postawionego dygnitarza, z jaką sumiennością i bezinteresownością pracować powinien. On wreszcie jest wzorem męża, ojca rodziny, Chrześcijanina. — Wyrazem tych uczuć, są te liczne wieńce, które składamy dziś na jego trumnie.

Pierś twoję wielki miłośniku ojczyzny, zasług pełen mężu, wierny synu Kościoła, zdobiły za życia trzy dziwnie piękne honorowe oznaki. Ojczyzna ozdobiła pierś twoję, pełną bohaterskiego męstwa z jakiem walczyłeś za jej niepodległość, złotym krzyżem „Virtuti militari“, Monarcha wynagradzając żelazną pracę i wytrwałość twoję, uczcił Cię „koroną żelazną“, najwyższy pasterz uznając w Tobie wzorowego syna Kościoła nadał Ci krzyż komandorski św. Grzegorza. Dziś wdzięczna ojczyzna składa na twym grobie wieniec nieśmiertelnej ziemskiej chwały. Ale Ty zasłużyłeś sobie na piękniejszą i trwalszą jeszcze koronę. Twoje cnoty i zasługi nie pochodziły z pobudek ziemskich, bo są ludzie, którzy i w ten sposób poświęcić się umieją, ale z pobudek wiary i głębokiej religji. Dla tego Bóg zgotował dla Ciebie koronę nieśmiertelnej chwały w niebie. W tem jest największa pociecha dla w żalu i boleści pogrążonej żony i rodziny twojej, — w tem ulga i nadzieja dla nas wszystkich, my Ciebie w życiu naśladować będziemy; a z zbolałego serca mimowoli wyrywają nam się słowa: do widzenia się z Tobą w niebie!

* * *

Z Chomiakówki nam piszą pod datą dnia 29 września 1885.

„Dnia wczorajszego dopełniliśmy tu smutnego obowiązku, oddając ostatnią usługę mężowi zasłużonemu, i znanemu w całym kraju, weteranowi z r. 1831, członkowi Wydziału krajowego ś. p. Walerjanowi Podlewskiemu.

To też nie tylko stolica kraju naszego uznała ogromne zasługi obywatelskie, i patrjotyczne, ś. p. zmarłego, oddając cześć Jego pamięci przez nader liczny udział podczas eksportacji zwłok na dworzec kolejowy, lecz i tu także, na wsi, w cichym i dalekim zakątku Podola, spieszył kto mógł, aby się pomodlić za duszę tego, który przez całe życie, pracował pilnie dla dobra Ojczyzny i kraju, a w cichej swej pracy osuszał nie jedną łzę, wspomagał, lub wpływami i stosunkami swoimi, podawał rękę niedoli i nie było wypadku, aby kto od Jego progu odszedł niepocieszony.

Widzieliśmy tu więc nie tylko liczny zastęp księży obu obrządków, lecz także dużo ludu, inteligencji z bliższej i dalszej okolicy, krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego, z różnych stron przybyłych.

Dość obszerny Kościół parafialny, przez ś. p. Walerjana Podlewskiego fundowany, zaledwie mógł pomieścić wszystkich zebranych.

Z najbliższej rodziny byli synowie, córka. zięć i wnuki, pozostała zaś wdowa, dotknięta bolesnym ciosem, a nadto wycieńczona nocami bezsennemi podczas długiej i ciężkiej choroby najukochańszego małżonka, nie miała już siły przybyć tutaj.

Po licznych żałobnych nabożeństwach przemówił pierwszy ksiądz proboszcz obrz. gr. ze wsi Dzwiniacza w języku ruskim, podnosząc gorącemi słowy zasługi ś. p. Walerjana, na każdem polu społecznem, narodowem, i religijnem, a w tym ostatnim kierunku, jako dowód naznaczył, iż Ojciec Śty ozdobił pierś Jego orderem Śtego Grzegorza.

Następnie przemówił ksiądz proboszcz z Jagielnicy obr. łać. a już nad samym grobem pożegnał zmarłego w krótkich lecz serdecznych wyrazach, w imieniu Reprezentacji, i całego kraju, kolega ś. p. Walerjana, członek Wydziału krajowego pan Wereszczyński.

Cały poważny nastrój smutnego obrzędu pogrzebowego, licznie zebrane wszystkie warstwy społeczeństwa, i ten żal głęboki, który czytało się na każdej twarzy, wskazuje dostatecznie, że ze zgonem ś. p. Walerjana Podlewskiego, kraj nasz traci dzielnego pracownika na niwie ojczystej, jednego z najzacniejszych swych synów.

Oby życie Jego było przykładem dla wielu, a ziemia, którą tak szczerze ukochał, lekką Mu była.

*M. B.*

## KRONIKA.

**Dar.** Najj. Pan udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Jaworze, w powiecie tureckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

**† Adamhr. Tarnowski,** mąż pełen cnót obywatelskich, zmarł w tych dniach w Zamojskiem, licząc lat 64. Donosi o tem *Gazeta Lubelska.*

**† Faustyn Świderski**, znakomity humorysta polski, wydawca wychodzących niegdyś w Warszawie *Wolnych Żartów* współpracownik wszystkich pism humorystycznych polskich z dawniejszych czasów, zmarł w 64 roku życia.

**† Hieronim Kunaszowski,** właściciel dóbr ziemskich, oficer b. wojsk polskich z roku 1831, prezes Rady narodowej brzeżańskiej w r. 1848, członek organizacji narodowej w r. 1863, wiceprezes Tow. opieki nad weteranami polskimi, mąż zasłużony Ojczyznie i społeczeństwu, urodzony 12. czerwca 1806 w Żeliborach, po długiej a ciężkiej chorobie zakończył we Lwowie cnotliwy swój żywot dnia 1. października.

**† Marja Bartus.** Pod jedną z najbardziej utalentowanych pracowniczek na niwie literackiej w Galicji — zapadła się wczoraj ziemia na zawsze. Po niedługim w lata, ale w długich i ciężkich walkach z losem spędzonym żywocie, zakończyła wczoraj wędrówkę doczesną Marja Bartus, poetka, która w innych czasach i okolicznościach więcej rozwojowi jej talentu sprzyjających, byłaby może wybiła się do większego rozgłosu i do takiej sławy, jaka nielicznych tylko wybrańców jest udziałem.

Niestety! Ziemskie szczęście, a chociażby tylko powodzenie nie uśmiechnęło się jej nigdy: życie rozłamać musiała na wieczne troski o jutro, z których objęć zimnych, lodowatych, czasem śmiertelną ściskających trwogą, tak trudno nieraz wybić się w ukochany kraj ideałów, w niezamąconą niczem ciszę tych wyżyn, gdzie potężnieją skrzydła prawdziwego talentu i znoszą ludziom na ziemi pieśni po nad nią słyszane...

Brak nam w tej chwili dat szczegółowych z życia zmarłej poetki.

Żywot to nie bogaty wszakże w epizody takie, którеby uwagę świata na się zwrócić mogły. Raczej były w nim tylko szczegóły ustawicznej walki z losem — dla świata zakryte, a tylko pieśni poetki, krwawiące i ostatecznie dopełniające dzieła ziemskiego zniszczenia.

Córka ubogiego pocztmistrza na prowincji od lat najmłodszych rozgorzała ogniem poezji, którego, co dziwna, nie zdołały stłumić nader przykre, smutne stosunki, w jakich wzrastać musiała, którego nie zgasiła cała biedna, dla natur wrażliwych tak niebezpieczna proza życia.

Otrzymawszy pierwsze nauki w szkole początkowej, kształciła się dalej sama, z dziwną szybkością pochłaniając stosy ksiąg, które zabiegliwem staraniem wyszukać, wypożyczyć, niemal z pod ziemi wydostać umiała.

Tak wyrosła na młodą panienkę, o której zamążpójściu w domu myśleć poczęto. Okoliczność ta spowodowała — że tak powiemy — wybuch jej talentu, który dotychczas w słabych, głęboko w tece panieńskiej pogrzebanych próbach, szukał nieświadomie dróg rozwoju. Kiedy ją niemal zmuszano do poślubienia człowieka, dla którego nie miała sympatji, żalowi swemu dała wyraz w szeregu utworów, przerażającym smutkiem owianych. Utwory te przysłane do Lwowa i rozpowszechnione w kołach znajomych, wywołały w szerszych kołach literackich żywe zainteresowanie się Marją Bartus, młodziutką jeszcze poetką.

Było to w roku 1874 podobno. Natychmiast rozpoczęto niektóre z nadesłanych utworów drukować w pismach miejscowych literackich, a gdy pierwsze te próby zyskały poklask powszechny, Marja Bartus oddała się wyłącznie pracy literackiej. Poezje jej, nacechowane głębokim, ale nierozpaczającym smutkiem, odbijające w sobie całą tkliwość miękkiej duszy kobiecej, odlewane w formach pięknych, bez śladów wymuszenia, znamionowały talent prawdziwy.

Atoli równocześnie z karjerą powodzenia na niwie literackiej, rozpoczęła się karjera niepowodzeń poetki na niwie... codziennego życia.

Musiała pójść w świat o własnych siłach, w ciężkie twarde zapasy o codzienny kawałek chleba, które u nas, zwłaszcza u nas, tyle talentów już złamały.

Ze Lwowa, gdzie dłuższy czas zajmowała posadę nauczycielki w szkole żeńskiej, udała się Marja Bartus do Warszawy. Nowe niepowodzenia zmusiły ją do powrotu na dawne stanowisko, na którem do ostatniej chwili wytrwała.

W ostatnich czasach choroba piersiowa, zdobyta nadmierną pracą powaliła ją na łoże. Mimo zupełnego fizycznego złamania, poetka nie ustawała w twórczej pracy duchowej, zmuszona do niej poniekąd potrzebą, bo należało jej wytrwać do ostatniej chwili: własną pracą zabezpieczać resztki gasnącego żywota.

Umarła — nie ziściwszy, z winy okoliczności, pragnień, które sama żywiła i nadziei, które żywili do świetnych zadatków jej talentu wszyscy, umiejący ocenić prawdziwą zdolność poetycką. Imię jej jednak, już choćby dla niektórych prawdziwych perełek czystej liryki zostanie niezatarte na kartach literatury naszej, a przyszły historyk może o niej powiedzieć, że żyła tylko dla pieśni ojczystej — zdobyła mało, ale prawdziwie ofiarnym trudem życia i już choćby dla tego, imię jej zapomnianem nie będzie...

Pokój strudzonym jej popiołom — cześć jej pamięci!

**Mianowania.** Sąd kraj. wyższy w Krakowie mianował Władysława Poruszyńskiego, wachmistrza żandarmerji w Dębowcu, kancelistą przy sądzie powiatowym w Mielcu.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami: Adama Pikusę w Ropicy pols., Władysława Zieję w Wojniczu, Piotra Miaskowskiego w Jastrząbce starej, Ludwinę Gorlińską w Polance, Marję Pańczakiewiczównę w Oświęcimie i Zofję Karolinę Suską w Podbożu.

**Deputacja do Welehradu.** Dziś (3. b. m.) wyjeżdża z Krakowa deputacja do Welehradu, która przewiezie feretron z obrazem św. Cyryla i Metodego. wygotowany przez mistrza Matejkę. W skład deputacji wchodzą: ksiądz biskup Dunajewski jako przewodniczący, Jan Matejko, JEksc. Paweł Popiel, Artur hr. Potocki, Stanisław hr. Tarnowski, Stanisław Smolka i inni.

**Uroczyste** otwarcie nowego roku w szkole leśnej we Lwowie odbędzie się dnia 17. b. m., po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja. — Egzamina wstępne, uzupełniające i poprawcze rozpoczną się w przyszłą sobotę (10. b. m.).

Przystępujący do egzaminu wstępnego złożyć winien taksę w wysokości 2 zł.

**Przedstawienie amatorskie.** W sali Stowarzyszenia „Gwiazdy“ odbędzie się w niedzielę przedstawienie amatorskie. — Amatorowie odegrają „Noc świętojańską“, obraz ludowy ze śpiewami i tańcami, w czterech aktach.

**Wydalanie z Poznańskiego.** — Dzienniki poznańskie donoszą, że do 1. października za pośrednictwem tamtejszego komitetu dla wygnańców wyjechało z Poznańskiego do Królestwa i Galicji 240 rodzin czyli około tysiąca osób.

*Breslauer Morgen-Ztg.* donosi, że wydalania ze Szląska teraz dopiero się zaczną, bo właśnie nadeszły do rejencji wykazy osób, podpadających pod surowość dekretu banicyjnego.

W Gieczu skazany na wygnanie Suski powiesił się z rozpaczy, zostawiając w ubóstwie nieszczęśliwą żonę i dzieci.

Dnia 1. października wydalono: pana Graca, inżyniera zatrudnionego w fabryce Cegielskiego, rodem z Galicji; Franciszkę Golcin, wyrobnicę, oraz feldwebla pruskiego (ale dziennikom nie wiadomo, jak się tenże nazywa).

**Teatr.** Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy „Klarę Soleil“ z francuskiego, Edmunda Gondineta. Komedja ta, skłaniająca się nieco ku farsie, odznacza się nadzwyczaj lekkiem, a jednak przyzwoitem traktowaniem zwykłego tematu: chwilowego zbałamucenia wzorowego małżonka przez artystkę kokietkę. — Jestto trzyaktowy popis iskrzącego się, niesłabnącego ani na chwilę dowcipu czysto francuskiego, tak w sytuacjach, jak i w dyalogach.

Postacie, jakkolwiek już wiele razy zużyte na scenie, umiał autor pochwycić niejednokrotnie z nowej humorystycznej strony, co jest niezaprzeczoną cechą większego oryginalnego talentu. Podnieść tu także należy, że dyalogi i sytuacje, które mogłyby skusić autora do zejścia poniżej poziomu przyzwoitości, wyzyskuje on — wprawdzie mocno, — ale tylko do granic możliwych, i tak stwarza rzecz w szczegółach niezmiernie wesołą, a w ogóle przyzwoitą i nietrywjalną.

Tłómaczowi udało się tym razem sprostać zadaniu i prawdziwy potop dowcipów przelać na język polski z oryginału z wielkiem powodzeniem.

Dobra sztuka wlewa zawsze dobrego ducha w artystów wykonawców. Mieliśmy sposobność przekonać się o tem znowu wczorajszego wieczora. — Wszyscy udział w przedstawieniu biorący grali ze złotym humorem i brawurą odpowiadającą intencji autora. Pani Kwiecińska rolę tytułową artystki Klary Soleil oddała z powabem i dystynkcją, wywołując do współzawodnictwa pod tym względem przeciwniczkę swą (w sztuce) pannę Pysznik, która to rywalizacja wypadła na korzyść publiczności, nie-

szczędzącej obudwom artystkom zasłużonych oklasków. — W męskich rolach celowali werwą panowie Lubicz, Kwieciński, Ruszkowski i Frenkiel, który to ostatni okazał ponownie, że jest siłą wcale niepospolitą.

**Teatr krakowski.** Przywilej dzierżawy teatru krakowskiego, kończący się w roku przyszłym, przedłużył rząd panu St. Koźmianowi do końca roku 1890. Obecnie prawa z tego przywileju płynące przelał p. Koźmian na rzecz spółki kierującej teraz teatrem krakowskim.

**Dyrekcja kolei żelaznych** otrzymała okólnik, zawiadamiający że ruch towarowy z Serbją został zupełnie wstrzymany z powodu mobilizacji wojska w Serbji.

**Dla wygnańców.** Dyrekcja kolei Karola Ludwika wydaje dla wydalonych z Prus bilety przejazdowe zniżone do połowy ceny, ale tylko we Lwowie. Prezydent miasta p. Dąbrowski ma poczynić starania, ażeby bilety takie były wydawane także w Krakowie.

**Otwarcie pierwszej fabryki wyrobów jedwabnych,** założonej tu przez p. Józefa Baara, odbędzie się d. 5. b. m. o godzinie pół do 12 przed południem w obecności marszałka krajowego, prezydenta miasta Lwowa i innych dostojnych gości.

**Wystawa wyprawy ślubnej.** W niedzielę (4. b. m.) od godziny 11 rano do 6. wieczorem wystawioną będzie w sali hotelu europejskiego kosztowna wyprawa ślubna, przedstawiająca wartość 8000 zł., a złożona z bielizny i haftów. Wyprawa ta pochodzi ze sklepu pana Beyera, który założył w naszem mieście pierwszą pracownię hafciarską. — Zwracamy uwagę na hafty, do których wzory sprowadził pan B. umyślnie z zagranicy.

**Polacy w Syberji.** Mamy jeszcze kilka szczegółów o Polakach, zamieszkałych w Irkucku, które w dalszym ciągu wczorajszej notatki podajemy.

Rzemiosła spoczywają głównie w ręku Polaków. W r. 1868 warszawianin Eichmüller założył spółkę stolarską, która rozwinęła się świetnie. Eichmüller zginął okropnie, a nieszczęśliwie. Dostawał on roboty stolarskie do budowy nowego teatru w Irkucku. Raz nie otrzymawszy wypłaty, udał się do gubernatora Syberji Sienielnikowa, który go zelżył i uderzył laską, za co otrzymał od Eichmüllera policzek. Gubernator wywołał zajście, a stolarza powieszono.

Dwa największe zakłady krawieckie są również w ręku Polaków, podobnież magazyny obuwia, (Orłowski, b. kandydat nauk matematycznych i Jodłowski, obywatel ziemski z Królestwa), składy rymarskie (Puszyński). Za Bajkałem znajduje się czysto polska garbarnia. Kowalstwo i giserstwo reprezentują Kwiatkowski, Mioduszewski i Lokajewski. Mydlarstwo na Syberji dali początek także Polacy, oni też wprowadzili w używanie węglinę i wydoskonalili przemysł masarski.

Do r. 1863 nie znano w Syberji dobrego piwa, Polacy założyli dwa pierwsze wielkie browary. Obecnie w Irkucku są trzy browary, dwa w ręku Czechów, a jeden w ręku Polaków: Sierzputowskiego i Czyżewskiego.

Rodacy nasi wywarli też ogromny wpływ na podniesienie rolnictwa, zakładając gospodarstwa wzorowe, rozpowszechniając wiele nasion ogrodowych, lepsze gatunki tytoniu, ulepszone narzędzia gospodarskie i t. d.

Polacy — mówi korespondent z Irkucka — zdziałali w ostatnich latach dla kultury Syberji więcej, aniżeli rząd rosyjski przez całe trzy wieki. Sami oni jednak po większej części zdobyli, wszystko własnej pracy zawdzięczając, niezależne stanowisko.

Dla określenia, jakiemi drogami szli, określimy żywot jednego wygnańca, Dautera z Kamieńca.

Dauter, student fakultetu matematycznego — skazany został do ciężkich robót, po odbyciu których na miejsce zamieszkania naznaczono mu jedną z zapadłych wiosek Syberji. Mając od lat najmłodszych zamiłowanie do pedagogji, w wiosce tej uczył synów dwóch włościan miejscowych, za co od jednego pobierał kirpicz (płytkę) herbaty, wartującej 30 kopiejek, a od drugiego codzień flaszkę mleka. Z wioski tej został przeniesiony do gorzelni syberyjskiej, gdzie służąc za 6 rubli miesięcznie był stróżem, w chwilach wolnych uczył żydowskie dzieci. Gdy jeden z żydów uderzył wygnańca służącego w gorzelni, Dauter wraz z pięciu innymi Polakami obili żyda. Naturalnie wszyscy zostali wydaleni natychmiast.

Z gorzelni dostał się do Irkucka, gdzie mając zaledwie mierne utrzymanie, bezpłatnie uczył i dopomógł do ukończenia szkół żydkowi, w którym dostrzegł wielkie zdolności.

Uczeń Dautera kończy świetnie obecnie jeden z wyższych zakładów w Paryżu, a żydówka, uczennica jego, kilka lat temu skończyła gimnazjum żeńskie. Dziś Dauter posiada w Irkucku kamienicę własną, wartującą 15 tysięcy rubli i ma dochodu rocznego z górą 2.000 rubli. Jako pedagog wzięty jest niezmiernie, ubiegają się o niego najbogatsze rodziny i rzeczywiście w zupełności na to zasługuje.

Społeczeństwo polskie na Syberji ma jednak i strony ciemne.

Niektórzy z inteligencji dobiwszy się stanowiska, żenią się z prawosławnemi i przyjmują język i obyczaj rosyjski. Niektórzy też stosują się do... bardzo dowolnego kodeksu moralnego w Syberji, który toleruje żony nieślubne. Dzieci z takich małżeństw są najczęściej prawosławne za wpływem matek. W ostatnich czasach przybyło z Warszawy panny, które wychodzą za wygnańców, lecz niestety także nie odznaczają się życiem wzorowem.

**Pożary na prowincji.** Na folwarku dworskim w Osiecku, pow. bielskiego, zgorzały budynki gospodarskie — strata 11.000 złr.

W Wybranówce pow. bobreckiego, spłonęło 50 domów mieszkalnych, strata 7.300 złr.

Na folwarku dworskim w pow. borszczowskim zgorzały budynki gospodarskie, strata 20.000 złr.

W Padwi narodowej, pow. mieleckiego, pogorzało 12 gospodarzy — strata 7.000 złr.

**Barbarzyńska psota.** Dr. Biesiadecki kupił niedawno pałac Ulanieckich przy placu Halickiem i kazał go odrestaurować z gruntu. Przy pałacu tym znajduje się ogród a w nim prześliczne stuletnie drzewa. Otóż ostatniej nocy zakradł się jakiś psotnik do tego ogrodu i rozmaite drzewa prześwidrował w rozmaitych miejscach grubym świdrem, a w otwory wlał roztwór jakiegoś kwasu. Oczywiście od tej operacji drzewa poginą i jak twierdzą botanicy, nie ma już żadnego środka, aby je ratować. Tym sposobem każdy cierpiący ogród przepadnie... zostanie w pusty dziedziniec. Śledztwo jest w toku, mało jednak jest nadziei, aby psotnika wykryto.

**Długowieczność.** W piotrkowskiem mieszka dotąd niejaki p. Dr......, który w r. 1806-ym zajmował już posadę burmistrza w Żarkach, a następnie w Słupi był prezydentem. Obecnie pan D., zdrów jak ryba, z umysłem rześkim, ma lat z górą 106. Przeżył wszystkich kolegów szkolnych i przyjaciół, sam zaś jak dąb zielony, spogląda na młodsze pokolenia przedwcześnie grzybiejące.

Opowiadają, że do Pińska przychodzi co kwartał po emeryturę żołnierz (litwin z gubernji witebskiej), który w r. 1825-ym ukończył całkowitą służbę wojskową, t. j. lat 40. Staruszek dość jeszcze krzepki — podobno liczy sobie lat 118 i sam z odległości kilku mil przychodzi piechotą do Pińska.

**Miłość i polityka.** W Paryżu obiegała niedawno wieść, że w ostatnim tygodniu bawiła tam młoda Rosjanka, panna Lydja Darkow, która w obec księcia bułgarskiego miała odegrać rolę Egerji. Książę odprowadził piękną przyjaciółkę w nocy na kolej, a panna Lydja Darkow wsiadając do wagonu miała ucałować jego rękę i tłumiąc łkanie zawołała w tonie proroczym: Ze łzami w oczach opuszczam księcia, ale spodziewam się w krótce z radością ujrzeć k r ó l a!

**Nędza w Irlandji** przybrała takie rozmiary, że nareszcie angielscy politycy powinni zacząć już więcej interesować się stosunkami w kraju aniżeli pacyfikacją Sudanu. Codziennie mnożące się okrucieństwa agraryjne czynią sytuację dla gabinetu angielskiego coraz poważniejszą. Kwestja irlandzka staje się groźniejszą aniżeli kwestja bułgarska, którą w Londynie uważają za załatwioną.

Ministrowie i eksministrowie — jak donoszą z Londynu — omawiają tylko sprawy agraryjne krajowe, a najumiarkowańsi, jak Harcourt i Roseberry, akceptują najradykalniejsze nawet propozycje Chamberlaina.

Doskonałą ilustrację stosunków w Irlandji daje statystyka ludności w W. Brytanji. W roku 1801. liczyła Anglja okrągło 9 miljonów; cyfra ta wzrosła w równomiernym postępie do 27 miljonów w r. 1885. Irlandja miała w roku 1801. okrągło 5.25 miljona, a w roku 1841, 8.20 miljona, w roku zaś 1885. liczba ludności nie dochodzi pięciu miljonów, a to skutkiem nędzy głodowej i emigracji.

**Fałszerze asygnat rosyjskich.** W Londynie przyaresztowano na żądanie agentów rosyjskich całą bandę podrabiaczy rosyjskich banknotów. Na czele tej bandy stał pewien żyd z Elizawetgradu, który już od wielu lat zaopatrywał Rosję w banknoty swego wyrobu.

Falsyfikaty były prawie niemożliwe do odróżnienia od prawdziwych biletów kredytowych rosyjskich.

Znaleziono też wielką ilość najnowszych przyrządów do robienia banknotów rosyjskich i wszystkie te klisze, prasy i czcionki oddano pełnomocnikom rządu rosyjskiego.

**Oryginalny pojedynek.** W pewnem kółku towarzyskiem Warszawy niezwykłe zainteresowanie obudziło zajście między panem *** a panią X., zakończone... pojedynkiem.

Tak jest, między kobietą i mężczyzną odbył się pojedynek, na szczęście bezkrwawy.

Pan *** mając żal do pani X. podobno z powodu otrzymanego... kosza, zemścił się w nieszlachetny sposób, rzucając potwarz na honor kobiety, może trochę lekkomyślnej, trochę ekscentrycznej, jednakże uczciwej i przyjmowanej we wszystkich rodzinach.

Obrażonej nie brakło obrońców, którzy chcieli się ująć i rozprawić z potwarcą, lecz pani X. stanowczo się temu sprzeciwiła, oświadczając, iż sama stanie w obronie własnego honoru.

Pan *** otrzymał więc od kobiety formalne wyzwanie i pod zagrożeniem czynnej zniewagi przyjął warunki oryginalnego pojedynku.

Strzelano się w zeszłym tygodniu, dość daleko od Warszawy.

Obie strony chybiły, lecz pani X. żądała powtórnego nabicia pistoletów.

Sekundanci sprzeciwili się temu i skłonili pana *** do formalnych przeprosin.

**Do numeru dzisiejszego** dołączony jest dodatek.

---

## Część ekonomiczna.

**Bank rolniczy** podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów dnia 2. października 1885.

Od ubiegłego tygodnia ceny się nie zmieniły. Ruch w handlu zbożem i chmielem jest więcej ożywiony; spodziewać się można, że na targu zbożem przyjdzie do znacznych transakcyj, a to tem więcej, że dzisiejsze notowania targów zagranicznych czynią wywóz naszych płodów prawdopodobnym.

Dziś notujemy sto kilogramów loco Lwów:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Pszenica gotowa . . . . | złr. | 6.50 | 7.25 |
| usposobienie lepsze. | | | |
| Żyto gotowe . . . . . . . | „ | 5.25 | 6.— |
| usposobienie lepsze. | | | |
| Owies obroczny . . . . | „ | 5.25 | 5.75 |
| usposobienie spokojne. | | | |
| Jęczmień . . . . . . . . | „ | 5.25 | 7.— |
| Rzepak nowy . . . . . | „ | 9.— | 9.75 |
| usposobienie stalsze. | | | |
| Chmiel za 50 kilogramów . | „ | 25.— | 60. — |
| usposobienie przychylne. | | | |
| Spirytus za 10.000 litr. pct. | „ | 27.75 | 28.25 |

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich: owies i chmiel. Przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

**Losy z roku 1854.** — Przy 62. losowaniu czteroprocentowej pożyczki loteryjnej państwowej z roku 1854. na 50,000.000 zł. m. k. wyciągnięto z wylosowanych seryj: 130, 160, 212, 764, 803, 881, 942, 1182, 1228, 1230, 1257, 1265, 1330, 1457, 1480, 1594, 1758, 1797, 1861, 1920, 1998, 2019, 2082, 2233, 2379, 2575, 2738, 2805, 2822, 2847, 2982, 3039, 3121, 3193, 3264, 3304, 3310, 3371, 3372, 3497, 3551. 3676, 3751 i 3906 następujące znaczniejsze wygrane: główna wygrana 40.000 zł. m. k. padła na serję 3039 nr. 30; druga wygrana 5000 zł. m. k. na serję 3372 nr. 28; dalej wygrały po 2000 zł. serja 1475 nr. 21, s. 1480 nr. 28, s. 2233 nr. 18, s. 2982 nr. 31 i s. 3304 nr. 47; po 1000 zł. wygrały serja 1480 nr. 41, s.. 1797 nr. 6, s. 2082 nr. 15, s. 2822 nr. 28 i s. 3193 nr. 27.

**Wiedeńskie losy komunalne.** Ciągnienie z dnia 1. b. m. wyciągnięto serje: 463, 776, 790, 1345, 1498, 1504, 1686, 1825, 1828, 1834, 2160, 2651 i 2660. Z tych główna wygrana 200.000 zł. padła na serję 776, nr. 97, druga 20.000 zł. na s. 1825, nr. 26, trzecia 5.000 zł. na s. 2660. nr. 31. Po 1.000 zł. wygrały: Serja 463 nr. 23, s. 1825 nr. 61, s. 1828 nr. 49, s. 1834 nr. 49 i s. 2651 nr. 87; po 250 zł.: s. 776 nr. 4 i 66, s. 790 nr. 57, s. 1345 nr. 68, s. 1504 nr. 13, s. 1686 nr. 95, s. 1825 nr. 7, s. 1828 nr. 7, nr. 36 i nr. 95 i s. 2160 nr. 27 i 78. Na wszystkie inne losy wygrywające z wyciągniętych seryj przypadły wygrane po 140 zł.

**Losy Rudolfa.** Ciągnienie z dnia 1. b. m. Wyciągnięto następujące serje; 164, 176, 188, 218, 248, 305, 574, 613, 657, 665, 782, 1029, 1156, 1205, 1222, 1324, 1372, 1450, 1483, 1583, 1659, 1668, 1810, 1952, 2028, 2035, 2069, 2464, 2615, 2680, 2911, 2939, 2985, 3119, 3134, 3142, 3240, 3450, 3499, 3535, 3607, 3613, 3713, 3719, 3733, 3767, 3901, 3935 i 3946. Z tych główna wygrana 10.000 zł. przypadła na serję 2028 nr. 30, druga wygrana 2.000 zł. na serję 3450 nr. 45, trzecia 1.200 zł. na serję 3450 nr. 40, dalej po 350 zł. wygrały: Serja 218 nr. 24 i s. 3733 nr. 23; po zł. 200 s. 2615 nr. 24 i s. 2939 nr. 37; po złotych 100 s. 218 nr. 48, s. 1156 nr. 35, s. 1205 nr. 18, s. 3535 nr. 33 i s. 3613 nr. 17.

---

**Wiedeń** 1. października.

*(Di)* Berlińska giełda była dziś w złym humorze, bo właśnie dzisiaj weszła tam w życie ustawa o podatku giełdowym, a wskutek tego spekulanci tameczni mało zwracali uwagi na sytuację polityczną, lecz więcej zajęci byli wpływem, jaki ten podatek wywrze na operacje finansowe. Również i Paryż nadesłał dziś niższe kursa. Wskutek tego wiedeńscy spekulanci trzymali się w rezerwie i jedynie tylko walory kolejowe poprawiły się nieco. Akcje kolei północnej urosły nawet o 2 proc., również poszły w górę koleje państwowe, żeglugi parowej i lombardy; te ostatnie na podstawie doniesienia, że rok bieżący da ten sam rezultat, co 1884 r. Tramwaje były dziś przedmiotem żywego handlu, głównie dla tego, że niektórzy spekulanci potrzebowali pokrycia. Na polu bankowem ruch był nieznaczny. Renty notowano dziś o $^1/_4$% wyżej. Dewizy i waluty trzymały się mocno.

Na giełdzie wieczornej zapanowała zupełna stagnacja, gdyż najdziwaczniejsze pogłoski kursowały o serbskiej mowie tronowej, która dopiero pojutrze ma być w Niszu wygłoszoną. Pogłoski te przeczyły sobie nawzajem i temu tylko przypisać należy ten fakt, iż nie wywołały spadku kursów. Wogóle giełda zwraca na Serbję baczną uwagę i czuje instynktem, że z jej postawy można jeszcze najprędzej o przyszłości wnosić.

Targ zbożowy odznaczał się dziś spokojem i tendencją stałą. To wszystko co deprymuje targ pieniężny wpływa bowiem korzystnie na targ zbożowy. To też wszystkie gatunki zboża poszły w górę. Notowano: Pszenica jesienna od 7.90 do 7·92 (o 5 ct.), wiosenna 8·50—8·52 (o 2 ct.), żyto jesienne 6·66—6·68 (o 1 ct.), wiosenne 7·16—7·18 (o 3 ct.). owies jesienny od 6·88—6·90 (o 1 ct.), wiosenny 7·30—7·32 (2 ct.), kukurudza od 5·90—5·92 (o 2 ct.).

---

## Telegramy biura korespondencyjnego.

**Wiedeń** 3 października. (Posiedzenie Izby posłów). Po wyborze J. Eks. dra Smolkę prezydentem Izby, powstaje dep. X. Posselt, który, jako najstarszy wiekiem, piastował dotąd urząd prezydjalny i dziękując Izbie za zaufanie, jakiem go obdarzyła, składa przewodnictwo w ręce p. Smolki, którego Izba wita grzmiącemi oklaskami.

Smolka dziękuje za zaufanie i oświadcza, że uważa swój wybór za dowód uznania, iż w ubiegłej sesji starał się według sił rzetelnie spełniać swój obowiązek.

Następnie zapewnia, iż przy kierowaniu sprawami zachowa najściślejszą bezstronność i prosi o przyjazne poparcie i pobłażanie. Natura parlamentaryzmu przynosi to ze sobą, iż w toku rozpraw objawiają się przeciwieństwa, które jednak przy umiarkowaniu i dobrej chęci prowadzić muszą do prawdy. Szanuje on otwartą i swobodną wymianę zdań, a nawet najsurowszą krytykę, jeśli jej podstawa odpowiada rzetelnemu przekonaniu, a jej słowa regułom parlamentarnej przyzwoitości.

Mowca jest przekonany, że Izba dołoży wszelkich starań, aby granica tego, co w parlamentarnem życiu jest dozwolonem, nie była przekroczoną, gdyż w przeciwnym razie ucierpiałaby na tem powaga Izby, a nawet utrzymanie parlamentaryzmu.

Co się zaś tyczy stosunku do publiczności, to oświadcza prezydent, iż niewzruszenie dbać będzie o utrzymanie porządku, a w końcu wspomina o Cesarzu jako o najwyższym opiekunie konstytucji i ustaw i wznosi trzechkrotny okrzyk na cześć Cesarza, który Izba z entuzjazmem powtarza.

Pierwszym wiceprezydentem Izby został wybrany Ryszard Clam Martinitz 181 głosami na 322 głosujących. Tenże przyrzeka, iż obowiązki swe będzie spełniał sumiennie.

Poseł Chlumetzky obrany drugim wiceprezydentem 228 głosami na 283 głosujących, dziękuje za zaufanie, z jakiem powierzono mu tak zaszczytne stanowisko, nakazujące zostawić na uboczu wszelkie względy stronnicze.

Prezydent dr. Smolka prosi, aby go Izba upoważniła do zapewnienia Najj. Pana w dniu imienin o patrjotycznych uczuciach i złożenia Dostojnemu Solenizantowi życzeń w imieniu Izby. (Okrzyki: *Hoch!* Ogólne przyzwolenie).

Po wyborze sekretarzy i gospodarzy i po odczytaniu pisma, w którem minister prezydent hr. Taaffe prosi o wczesny wybór członkow delegacji, stawia hr. Hohenwart wniosek o wystosowanie odpowiedzi na mowę tronową w drodze adresu i o wyborze komisji adresowej złożonej z 24 członków. Identyczny wniosek przedkłada Plener w imieniu swojem i towarzyszy. Wnioski obydwu przyjęto. Wybór do komisji adresowej odbędzie się jutro.

Roser stawia wniosek, dotyczący wyboru stosownego czasu do ściągania podatków, Richter stawia wniosek o zmianie ustawy egzekucyjnej w sposób taki, któryby zapobiegał sprzedawaniu realności, — Jaques przedkłada wniosek o uchyleniu aktywalnych dodatków urzędniczych z pod egzekucji za długi, — Promber stawia wniosek o wprowadzeniu bezpośrednich wyborów w okręgach Sechshaus i Hernals, — Hevera stawia wniosek o ulgach w spłacaniu należytości przy pretensjach hipotecznych.

Jaques interpeluje, czy rząd byłby gotów przyznać całkowitą pensję urzędnikom pracującym w ciężkiej służbie (policja, poczta, telegraf) już po 35 latach służby.

Grocholski i 135 towarzyszy wnoszą interpelację o wydalaniu austrjackich poddanych z cesarstwa niemieckiego.

Scharschmidt stawia wniosek o wysadzeniu komisji, któraby wypracowałaby postępowanie dyscyplinarne i pragmatykę służbową dla urzędników państwowych.

Izba postanowiła dokonać wyboru komisji legitymacyjnej złożonej z 24 członków na jutrzejszem posiedzeniu.

**Wiedeń** 3. października. Najj. Pan darował na rzecz ofiar powodzi w Karyntji 12.000 złr.

**Kopenhaga** 3. października. Rosyjski cesarz nie był w Fredensborgu, gdy tam przybyła bułgarska deputacja. Z deputacją przez godzinę rozmawiał Giers, poczem deputacja odjechała do Fredensborgu.

**Ateny** 3. października. Rozporządzenie rządowe przywraca przymusowy kurs banknotów. Bank narodowy pożyczy rządowi 12 milionów drachm w złocie i papierowych pieniędzy tyle, ile rząd zażąda. Przypuszczenie, że Europa uzna unję Bułgarji wywołuje obawy, które mogą doprowadzić lud grecki do gorączkowych kroków.

**Nisz** 3. października. Król zagaił nadzwyczajną sesję Skupczyny mową tronową, którą kilkakrotnie, zwłaszcza podczas wygłoszenia końcowej części, przerywano hucznemi oklaskami. — W mowie tej król powiedział: „Traktat berliński doznał dotkliwego ciosu. Zachwianą została równowaga na półwyspie bałkańskim, a przez to zagrożoną została polityczna egzystencja Serbji. W tej poważnej chwili król uważa za swój obowiązek zgromadzić około siebie reprezentantów narodu, aby im i narodowi powiedzieć, że musimy mieć się na ostrożności. Jak dotąd, pragnie Serbja i dzisiaj pokoju dla dalszych prac cywilizacyjnych, ale właśnie dlatego chce zapewnić swobodny rozwój najżywotniejszym interesom swej przyszłości. Król i rząd usiłuje utrzymać *status quo ante*, albo też przyczynić się do wznowienia równowagi, która jest niezbędną dla interesów rozmaitych ludów bałkańskich. Rząd w przedłożeniach swoich poda środki do zaspokojenia chwilowych potrzeb. Król przekonany o patrjotyzmie ludu serbskiego spodziewa się, że przy gotowości do ofiar ze strony reprezentantów ludu uda się wspólnemi siłami interesa Serbji ubezpieczyć na teraz i na przyszłość.“

---

## Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

**Wiedeń** 3. października. Dowiaduję się, że generalny dyrektor kolei państwowych, baron Czedik, uda się jutro (4. bm.) przez Budapeszt, Łupków do Lwowa, gdzie przybędzie w poniedziałek w nocy. Celem tej podróży jest inspekcja galicyjskich kolei państwowych.

Koło polskie obradowało wczoraj nad punktami adresu.

Klub czeski przeznaczył do komisji adresowej Riegera, Ryszarda Clama i Zeithamera; do komisji legitymacyjnej Kaizla, Kinskyego, Kusyego, Spacka i Zacka; do komisji petycyjnej Duericha, Engeta, Stanglera, Steidla i Wurma. Klub ten polecił swemu prezydjum, aby dawnego drugiego wice-prezydenta Izby br. Gödla zapewniło o najzupełniejszej sympatji ze strony klubu.

Dziś wniesie Herbst uchwaloną przez niemiecko-austrjacki klub interpelację w sprawie zajść w Czechach.

Włoski ambasador Robilant przybędzie tu jutro.

**Budapeszt** 3 października. Na wczorajszej konferencji klubu liberalnego omawiano interpelację Szilagyego o zajściach na Bałkanie, na którą Tisza ma dziś odpowiedzieć. Tisza oświadczył, że zażądał z Wiednia informacyj i spodziewa się, że sekcyjny szef w ministerjum spraw zagranicznych Szögenyi-Marich wieczorem przywiezie je osobiście. Tymczasem Szögenyi-Marich nie przybył. Sądzą, że Tisza na interpelację Szilagyego nie będzie mógł dać zadowalniającej odpowiedzi.

**Zagrzeb** 3 października. Oczekują z wielkiem naprężeniem dzisiejszego posiedzenia Sejmu. Publiczność zalała biura, aby otrzymać karty wstępu na galerję, atoli karty te będą rozdawane tylko w małej ilości. Na porządku dziennym stoi wiadoma sprawa dokumentów, zabranych z krajowego archiwum. Zaraz po wniosku Tuskana zabierze głos ban celem przedłożenia motywów, które go skłoniły do wyłączenia owych aktów z archiwum i do odesłania ich do Buda-Pesztu. Umiarkowana opozycja przyłączyła się do wniosku Starcewiczanów o postawienie bana w stan oskarżenia.

**Bukareszt** 3. października. Wedle oficjalnej stambulskiej depeszy należy obawiać się w Macedonji z powodu agitacji bułgarskiej bardzo rychło niepokojów. Z Sofji, zkąd wczoraj odeszły ostatnie szeregi ochotników do Rumelji, donoszą, iż wojska są źle żywione, a w amunicji także dają się uczuwać wielkie braki.

Spodziewają się, że Bratiano powróci tu z końcem przyszłego tygodnia. O celu jego podróży do Wiednia i Berlina nie wiadomo nic pewnego.

**Bukareszt** 3. października. Wedle oficjalnych depesz stambulskich należy się obawiać lada chwilę wybuchu rewolucji w Macedonji, w skutek silnej agitacji ze strony Bułgarji.

**Kopenhaga** 3 października. Giers wyjeżdża temi dniami z Fredensborgu do Petersburga.

**Odessa** 3 października. W ostatnich dniach odstawiono ztąd olbrzymią ilość mąki do Konstantynopola. Przedwczoraj okręt „Oleg“ odjechał do Konstantynopola z 10 tysiącami worów mąki. Parowiec „W. ks. Konstanty“ ma także na swym pokładzie mąkę, z którą niebawem uda się również do Stambułu.

**Rzym** 3 października. Hr. Robilant przyjął tekę ministerjum spraw zewnętrznych.

**Paryż** 3 października. Wedle najnowszych dyspozycyj ma objąć tutejszą ambasadę niemiecką hr. Münster.

**Belgrad** 3 października. W kołach wtajemniczonych twierdzą, że skupczyna odda królowi dyktaturę na czas stanu wyjątkowego aż do wyklarowania się sytuacji.

Tutejszy grecki poseł udaje się dziś do Niszu.

**Paryż** 3 października. Essad basza pozostanie tureckim ambasadorem w Paryżu.

Konferencje ambasadorów w Konstantynopolu mają się rozpocząć z d. 6 b. m.

**Londyn** 3 października. *Times* pisze ponownie: Rząd angielski nie ma powodu popierać zbrojnej interwencji Porty i Europy dla rozdziału unji dokonanej prawie bez zamachu. Nam zależy na tem, żeby europejski koncert utrzymać, a przytem bez groźby lub użycia siły sprawy uregulować. Austrja, z którą jest Anglja w zgodzie, nie ma żadnego interesu pomagać do wydobycia miecza. Rosja nie może popierać wypędzenia, lubo nieposłusznego, ks. Aleksandra, Niemcy nie mają także do tego żadnego powodu.

**Petersburg** 3 października. Wielkie panuje niezadowolnienie między panslawistami z powodu stanowczego zakazu wszelkiej akcji pomocniczej na rzecz Bułgarji lub Macedonji. Czynności komitetu dobroczynnego poddane zostały najściślejszemu nadzorowi. Wszelkie depesze zawierające ustępy przychylne dla Bułgarów cenzura konfiskuje, maże, po kilku godzinach doręcza, tak, że dzienniki dopiero na drugi dzień przynosić mogą dozwolone ustępy.

**Petersburg** 3. października. Budżet zwyczajny marynarki na rok 1886 zapreliminowano w wysokości 40 miljonów rubli. Bardzo znaczne są pozycje przeznaczone na budowę i uzbrojenie okrętów (17 miljonów) i na artylerję morską.

**Ryga** 3. października. Rząd surowo zakazał emigracji Niemcom z prowincyj nadbałtyckich do sąsiednich gubernij. Zakaz umotywowano tem, iż rosyjskie gubernje nie powinny być germanizowane.

**Berlin** 3. października. W sprawie zajść na Bałkanach przynoszą dzisiejsze dzienniki kilka ważnych artykułów, z których najważniejszym jest artykuł *Nordd. Allg. Ztg.*: „Przygotowania podjęte przez dyplomację państw podpisanych na traktacie berlińskim celem opanowania przesilenia bałkańskiego — pisze organ kanclerza — doprowadziły już przynajmniej do tego, iż da się wtłoczyć w ciaśniejsze granice gwałtowny fanatyzm, wynikły z lokalnych interesów małych państw, które szczękiem swych zbrojeń napełniają Europę.“

Wedle *Nat. Ztg.* Bratiano zaznaczył z naciskiem podczas swego pobytu w Berlinie, iż Rumunja trwale trzymać się będzie w postawie rezerwowanej. Zniweczenie unji bułgarskiej uważają w Bukareszcie za rzecz niewykonalną, a w każdym razie bardzo niebezpieczną. Natomiast wedle tamecznych zapatrywań należałoby dla Serbji przyznać rekompensację z narodowo-serbskich posiadłości w Bułgarji.

Bratiano odjechał wczoraj po południu do Friedrichsruhe.

*Vossische Ztg.* donosi z Paryża, iż Anglja stara się o przyzwolenie Francji do wystąpienia w obronie księcia Aleksandra na wypadek, gdyby Rosja zażądała nowej obsady książęcego tronu Bułgarji. Natomiast zapewnia *Kreuzztg.* na podstawie informacyj, że wszystkie kombinacje dotyczące osoby księcia Wielkiej Bułgarji zgoła nie mają żadnej realnej podstawy.

Wiadomości, które tu otrzymano z Konstantynopola o manifestacji w kołach wojskowych, urządzonej celem wrzekomego uwięzienia Osmana baszy i t. d., uważane są za tendencyjne, senzacyjne baśnie.

Do *Germanji* donoszą z Rzymu: Schlözer dopiero wczoraj przedłożył Ojcu św. pismo, w którem cesarz prosi o pośrednictwo w sprawie wysp karolińskich. Dotychczas omawiano tę sprawę tylko w sposób przygotowawczy.

---

### Przyjechali do Lwowa

dnia 3. października 1885.

*Hotel Georgea:* S. hr. Dzieduszycki z Gwoźdźca, Fr. Stecher z Złoczowa, A. Lepage z Paryża, E. Pleiss z Remscheid, L. hr. Thun z Morawy.

*Hotel Francuski:* J. hr. Pinińska z Grzymałowa, H. Mierzeński z Dębowicy, A. Wasilewski z Torhowa, T. Cieński z Drohiczówki, T. Abgarowicz z Bradyszowa, E. Masłowski z Nadwórny, D. Mayersohn z Odessy, A. Lintner z Klosterneuburga.

*Hotel Langa:* T. Ritter von Mayer z Tłumacza, B. Wajdowicz z Nowego Sącza, A. Fisch z Wiednia.

*Hotel Angielski:* A. Warmski z Stanisławowa, L. Wiśniewski z Bogienic, W. Janiszewski z Bolechowa, F. Kobierski z Czerniowiec, T. Link z Chodorowa, S. Roth z Sędziszowa.

*Hotel Europejski:* J. Czajkowski z Bóbrki, J. Ring z Niemiec, F. Kurakowska z Warszawy.

*Hotel Warszawski:* Ks. E. Petrowicz z Urmania, W. Hudokormff z Rosji.

---

### Ruch pociągów.

**Ze Lwowa odchodzą:**

(Podług zegaru lwowskiego).

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Krakowa . . . | *10.46 | 4. 5 | —.— | 4.50 | †2.25 |
| Do Podwołoczysk . | 10.27 | *5.56 | —.— | 12.35 | †4. 8 |
| „ (z Podzamcza) . | 10.56 | —.— | *6.07 | 1.09 | —.— |
| Do Czerniowiec . . | —.— | 11.06 | *6.20 | 12.20 | —.— |
| Do Stryja . . . . | 7.30 | —.— | 7.15 | 11.45 | —.— |

**Do Lwowa przychodzą:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa . . . | 9.27 | *5.36 | 11.33 | —.— | †3.58 |
| Z Podwołoczysk . | *10.26 | 3.05 | —.— | 3.50 | †2.15 |
| (na Podzamcze) . | *10.12 | 2.28 | —.— | 3.20 | —.— |
| Z Czerniowiec . . | *10.05 | 8.35 | —.— | 3.30 | —.— |
| Ze Stryja . . . . | 2.30 | —.— | 8.25 | 4.35 | —.— |

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. † Krzyżykiem pociągi kurjerskie. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

---

### Wiedeński kurs urzędowy

dnia 2. Października. 1885 r.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Renta pap. aust. | 81·75 | Akcje banku kr. | 280·70 |
| „ srebrna „ | 82.40 | Weks. na Lond. | 125.90 |
| „ złota „ | 109.40 | Dukaty | 5.97 |
| Losy z r. 1860 | 99·05 | Napoleondory | 9·97 |
| Ak. b. aus.-węg. | 858·— | Marki niemiec. | 61·90 |

### Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń**, dnia 3. Października 1885

*godzina 10 minut 45 przed południem.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 281.30 | Anglo-austr. | —.— |
| Kolej Kar. Lud. | 227·50 | Kolej połudn. | 134·50 |
| Unionsbank | 77·25 | Napoleondor | 10·01 |
| Rosyjs. bankn | 1·23½ | Tytoniowe | 92.25 |

Usposobienie: mdłe.

*godzina 1 minut 45 po południu.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 36.10 | Węg. akcje kr. | 282.25 |
| Anglo-austr. | 97.50 | Unionsbank | 77.30 |
| Kolej Kar. Lud. | 228.25 | Nordbahn | 230.50 |
| Kolej połud. | 134.— | Kolej Alföld. | 181.— |
| Kolej państw. | 284.— | Kolej lw.-czern. | 224.50 |
| Węg. Nordostb. | 172.50 | Wied. Comunal | 124.— |
| Węg. obl. p. zł. | 109.— | Elbetal | 154.25 |
| Węg. cis. losy r. | 121.25 | Länderbank | 97.20 |
| Renta węg. 4% | 97.32 | Bankverein | 100.50 |
| Ros. rubel pap. | 1·23½ | Losy węgierskie | 117.25 |
| Galic. indemn. | 101.50 | Marki niemiec. | —·— |

Usposobienie: spokojne.

**Berlin**, dnia 2. Października 1885

*godzina 5 minut 27 po południu.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjsk. bankn. | 199·30 | Akcje kredyt. | 455 50 |
| Lombardy | 218.50 | Galicyjskie | 91.50 |
| Pożyczka wsch. | 59.25 | Austr. bank. | 161.40 |

*Paryż* 2. Października. Renta 3% 80·62.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.